

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

31. posiedzenie 6. sesji 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 28. maja 1875.

Treść: Dalszy ciąg spisu petycyj wniesionych do Sejmu. — Pismo 37 posłów mniejszych posiadłości w przedmiocie ustawy o wykupnie prawa propinacyi. — Przemówienia pp. hr. Golejewskiego i Chrzanowskiego co do formalnego traktowania tego pisma. — Głosowanie imienne nad pytaniem, czy pismo 37 posłów ma być w całości w protokole zamieszczone. — Oświadczenie p. hr. Golejewskiego z zapowiedzeniem protestu. — Sprawozdanie komisji sejmowej wyznaczonej do zbadania sprawozdania Wydziału krajowego z czynności za czas od 1. lipca 1874 do końca stycznia 1875 r. — Przemówienie p. Gniewosza z interpelacją do komisji drogowej i odpowiedź p. Waygarta imieniem tej komisji. — Przemówienia pp. Polanowskiego, Skwarczyńskiego, hr. Golejewskiego, Wł. hr. Badeniego, Antoniewicza i Chrzanowskiego w dyskusji nad sprawozdaniem komisji. wyznaczonej do zbadania czynności Wydziału krajowego i zamknięcie tej dyskusji. — Przemówienia pp. Gniewosza, Sptawńskiego, Erazma Wolańskiego, hr. Golejewskiego, Wł. hr. Badeniego, Hoszarda, ks. Pełhecha, Antoniewicza, Pietruskiego i Chrzanowskiego po zamknięciu dyskusji. ✕ Przemówienie sprawozdawcy i przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublinach za zakłady krajowe. — przemówienia pp. ks. Krasickiego, Grossa, Gniewosza, Abrahamowicza, ks. Pełhecha, Polanowskiego, Hausnera, hr. Golejewskiego, Laskorza i ks. Zaklińskiego w dyskusji ogólnej. — Odroczenie dalszej dyskusji do następnego posiedzenia. — Oświadczenie p. Apolinarego Jaworskiego imieniem komisji drogowej.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 47 w południe.

Posłów obecnych 116.

Przewodniczący Jego Ex. hr. Alfred Potocki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Józef Badeni, Józef Jasiński, ks. Zakliński.

Ze strony Rządu J. W. Oswald Bartmański c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa.

J. Ex. hr. Marszałek. Ponieważ liczba posłów regulaminem przepisana jest obecna, zagajam więc posiedzenie.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokółowi z 28., 29. i 30. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu. Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Spis petycyj

po dzień 27. maja 1875 r. do Sejmu galicyjskiego wniesionych.

274. Żmigrod gmina przez p. J. Jasińskiego o zarządzenie, aby zaległości gminnych kas pożyczkowych w drodze politycznej egzekucyi ściągane były.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby ta petycja odesłaną została do Wydziału krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekr. p. Abrahamowicz (czyta):

275. Ferdynand Köstlich przez Wydział krajowy o veniam aetatis.

J. E. hr. Marszałek. Wniesione zostało do łaski marszałkowskiej pismo. P. sekretarz raczy je odczytać.

Sekr. p. ks. Zakliński (czyta):

Zajawienie.

Posły mniejszych posiadłości, a to: Krasicki, Bilous, Bodnar, Drozd, Fecak, Fortuna, Hajdamacha, Hubar, Iwaniszów, Janowski, Andrejewski, Jaworski Paweł, Kerepin, Kobylarz, Kocko, Kocylowski, Kowalski, Kozanowicz, Kryżanowski, Kulczycki, Kuzara, Laskorz, Lisiewicz, Mandyczewski, Michalski, Pełlech, Petruszewycz, Siwicz, Szaszkiwicz, Szot, Szurlej, Wiszniewski, Włodek, Żołędź, upoważniły mia i preporuczyły przed trzecim czytaniem uchwalajemyj nuni ustawy o znesinyi tak zowymoho prawa propinacyi, do lisky Marszałkowskiej slidujuszczez zajawienie złożyty:

Skazani wyższe posły pry tretim czytaniu ustawy o znesenyi prawa propinacyi dlatoho uczastwowaty ne budut, bo toj ustawi całkom sprotywłajut sia, a to z pryczyn, że po ich pereświdczeniu, taja ustawa ne łysze ne znosyt prawo propinacyi, no protywno szcze bolsze utwerdżajet, jakoże czerez przyznanie doteperisznym uprawnnyim prawa do odnoho szynku bez koncesyi, stanowyt i uwieczniaj et sia prywyłej, kotoryj neshodnyj jest z zakonom o swobodnoj promysłowosty w zarobkowosty.

Prosiat, aby toje zajawienie w Protokoli Sojma buło umiszczene.

Zakłyński.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Sprzeciwiam się, aby to zamieścić w protokole; gdyż to nie jest ani interpelacya ani protest i tylko może być uważane jako pismo podane do wiadomości wys. Izbie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że to pismo nie powinno być zamieszczone w protokole, może być tylko o niem wzmianka.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tem, aby to całe pismo było zamieszczone w protokole raczy rękę podnieść (wątpliwość). Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać (wstaje 32 posłów). Zarządzą kontrapróbę.

Kto się nie zgadza z tem, aby pismo to było zamieszczone w protokole, raczy wstać (sekretarze liczą posłów, wątpliwość).

P. ks. Zakliński. Wnoszu imenne hołosowanie.

P. hr. Golejewski. I owszem.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ne wydłu potreby, aby czas marnowaty nad imennem hołosowaniem, pewne, że koždyj akt musyt buty w protokoli zamiszczenyj. Czy w ciłosty czy tilko wzminka maje buty zroblena o tim, to wsio odno; odnakoż toj akt buł w Sojmi.

P. hr. Golejewski. Ten akt nie był w Sejmie, tylko był podany do wiadomości, ponieważ regulamin mówi tylko o protestach. Jeśli p. Zakliński wnosi imienne głosowanie, to go popieram w tem i wnoszę także imienne głosowanie.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ nie jestem wstanie sam obliczyć, ilu jest posłów przeciw umieszczeniu tego pisma w protokole, a od Marszałka zależy zarządzenie imiennego głosowania; zatem wolę obecnie zarządzić imienne głosowanie.

Otóż kto jest za umieszczeniem całego pisma

w protokole, powie „tak“, kto jest przeciw temu, powie „nie“.

Sekretarz p. Józef Badeni (czyta spis posłów):

Za umieszczeniem w protokole głosowali pp.

Antoniewicz, Bitous, Bodnar, Całkowski, Chrappek, Drozd, Fecak, Fortuna, Hajdamacha, Halka, Iwaniszów, Jaworski Paw., Kerepin, Kobylarz, Kocyłowski, Kowalski, Kozanowicz, Krasicki, Kulezycki, Kuzara, Laskorz, Lisiewicz, Mandyczewski, Michalski, Oskard, Pawlików, Pełlech, Pietrusiewicz, Siwec, Szott, Szurlej, Turczyn, Tyszkowski, Włodek, Wiszniowski, Zakliński, Żołędz.

Przeciw umieszczeniu głosowali pp.

Abrahamowicz, Badeni Józef, Badeni Wład. Bartoszewski, Chełmecki, Chrzanowski, Cywiński, Dąbrowski, Dunajewski, Dzeduszycki, Firlej, Gniewosz, Głogowski, Golejewski, Grocholski bo się sprzeciwia regulaminowi, Gross, Haller, Hausner, Horodyski, Hoszard, Jasiński Józef, Jaworski Apol., Jędrzejewicz, Kamiński, Kaszewko, Konopka, Koziebrodzki, Król, Kuczkowski, Majer, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Sawczyński, Skrzyński, Skwarczyński, Smarzewski, Stupnicki, Szemelowski, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tettmajer, Torosiewicz Em., Turczyn, Wajgart, Weissmann, Wesołowski, Wolański Er., Wolański Mik., Zamojski, Zawadowski, Zucker.

(Po odczytaniu spisu posłów).

J. E. hr. Marszałek. Rezultat głosowania imiennego jest następujący:

Głosowało „tak“ 38 posłów, głosowało „nie“ 53 posłów. Zatem pismo to nie będzie zamieszczone w protokole.

P. hr. Golejewski. Ponieważ zarządzenie imiennego głosowania było niezgodne z regulaminem, przeto na mocy §. 80. regulaminu zapowiadam protest i jutro wniosę go do łaski Marszałkowskiej.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na życzenie przewodniczącego komisji prawniczej odkładam pierwszy przedmiot dzisiejszego porządku dziennego t. j. sprawozdanie komisji prawniczej z projektem ustawy przeciw pijaństwu na posiedzenie wieczorne. Teraz przystąpimy do drugiego przedmiotu dzisiejszego porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji sejmowej wyznaczonej do zbadania sprawozdania Wydziału krajowego z czynności za czas od 1. lipca 1874 do końca lipca 1875. Sprawozdawca p. Dunajewski.

Ob. Al.
CIV.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie widzę przewodniczącego komisji drogowej. Zapewne jest jego zastępca. Pozwalam sobie zapytać, dlaczego komisja drogowa nie wykonała dotąd uchwały Sejmu nad moją nowelą powziętej, aby zdała sprawozdanie w czterech dniach.

P. Waygart. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Jakkolwiek przewodniczący komisji drogowej nie jest obecnym, pozwalam sobie zabrać głos, bo ten przedmiot jest mnie do załatwienia oddany. Oświadczyć muszę, że komisja drogowa nad wnioskiem p. Gniewosza i p. Węzyka, również nad obydwoma sprawozdaniami komisji tak mniejszości jak i większości, tudzież nad wnioskiem p. Jędrzejowicza obradowała i odbyła w tym celu dwa posiedzenia. Dalszych posiedzeń nie było, gdyż zapadł na zdrowiu przewodniczący a zastępcy nie ma. Właśnie dziś mamy zejść się na następne posiedzenie.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Konstatuję ten fakt, że komisja drogowa się nie ukonstytuowała dotąd, bo nie wybrała zastępcy przewodniczącego.

P. Waygart. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Muszę odpowiedzieć, że komisja drogowa ukonstytuowała się jak tylko została wybrana. Wybrała bowiem przewodniczącym p. Krzczunowicza a zastępcą p. Grossa. Poseł Gross został uwolniony z komisji; zatem zastępca przewodniczącego ubył i dotąd komisja nie mogła się uzupełnić.

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Dunajewski (zaczyna czytać sprawozdanie z Allegatu CIV.)

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Ponieważ to sprawozdanie komisji do zbadania czynności W. kr. zostało już od kilku dni w Izbie rozdane, dlatego wnoszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty. Pan sprawozdawca odczyta zatem tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Dunajewski (czyta):

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm zechce następującą powziąć uchwałę:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego za czas od 1. lipca 1874. do końca stycznia 1875.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Polanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. W ustępie dotyczącym spraw gminnych i kultury krajowej (sprawozdawca p. Spławiński) czytam ustęp następujący (czyta):

Departament II. uczynił zażość wszelkim poleceniom i wskazówkom, danym mu na poprzednich sesjach przez wysoki Sejm i zużytkował uwagi w sprawozdaniach komisyjnych przytoczone.

Co do mnie zupełnie łączę się z tem uznaniem i nie wątpię, że jeśli co zostało przepomniane, to tłumaczy się tem, że bardzo krótki czas oddzielał czynności Wydziału kraj. między jednym Sejmem a drugim. Przypuszczam, że się mogło coś pominąć przez zapomnienie. Otóż zwracam uwagę, że miałem zaszczyt przeszłego roku postawić wniosek przez 40 posłów podpisany w przedmiocie ustanowienia Rady kultury krajowej. Ten wniosek spadał ciągle z porządku dziennego jedynie dla braku czasu. Nie wątpię, że ponieważ już dyskusja w Wydziale krajowym się odbyła, ponieważ sam osobiście konferowałem z członkiem Wydziału kr., który to miał w referacie, że to, co zostało przepomnianem w następnem sprawozdaniu na przyszłej Sesji będzie umieszczone i powiedziane, czy tę rzecz uważa się za korzystną czy nie. Sądzę, że wniosek przez 40 posłów podpisany winien znaleźć miejsce w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

P. Skwarczyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. Mam zaszczyt odpowiedzieć p. Polanowskiemu w charakterze członka Wydziału krajowego, zarządzającego dep. II. Wydział krajowy obowiązany jest zdawać sprawę z czynności Wydziałowi krajowemu przez wys. Izbę przekazanych. Otóż jakkolwiek wniosek szan. posła Żółkiewskiego w samej istocie był niejakię doniosłości więc właśnie, jak sam szan. poseł przytoczył, był przedmiotem rozbioru w Wydziale krajowym. Jeszcze więcej mogę przytoczyć, że ten wniosek był przedmiotem głębszego rozbioru i zastanowienia się. Ponieważ jednak Wydział krajowy nie przyszedł do żadnych pozytywnych rezultatów pod tym względem i wniosek ten przez uchwałę wys. Izby nie został przekazany do załatwienia — więc Wydział krajowy nie uznał za odpowiednie, umieścić w sprawozdaniu swoim wys. Izbie przedłożonem, rozbioru pewnych kwestyj specjalnie mu nie przekazanych, zwłaszcza, że do żadnych pozytywnych rezultatów dyskusya nie doprowadziła.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Muszę zrobić uwagę do sprawozdania komisji a mianowicie dotycząca oddziału drogowego dep. IV. Nadinżynier nazwany jest szefem technicznym a szefem jest referent, odpowiedni członek Wydziału kraj. Podnoszę to dlatego, bo tutaj już raz powiedziałem, że chciałbym się zastrzedz przeciwko autonomii techniczej, która się chce wyrobić w biurach inżynierskich, uważam za niewłaściwy taki ustęp, dlatego przemawiam przeciwko temu, bo w sprawozdaniu komisji na stronie 15. jest powiedziane (czyta):

Oddział manipulacyjny.

Zgodnie z uchwałą wys. Sejmu obecny stan urzędników jest:

1 Dyrektor kancelaryi

1 Archiwista

1 Protokolista

Oddział techniczny.

Składa się obecnie z:

1 Nadinżyniera

2 Inżynierów

2 Asystentów

- 6 Dyurnistów
- 7 Inżynierów okręgów drogowych
- 4 Pełniących obowiązki inżynierów
- 9 Inżynierów przeznaczonych do budowy dróg
- 3 zastępców przeznaczonych do budowy dróg.

Podział pracy jest następujący :

Szef techniczny, Nadinżynier i dwaj inżynierowie dzielą się w nadzorze nad wschodnią i zachodnią częścią kraju, 3. inżynier jest czasowo powołanym z powodu budowy nowych dróg.

Z tego przedstawienia komisji możnaby pojąć mylne przekonanie, że jest szef techniczny i nadinżynier przy oddziale technicznym, dwie nazwy połączone są w jednej osobie. Wtedy tylko możnaby powiedzieć, że jest szef techniczny, gdyby biuro całkiem osobną autonomię techniczną miało, dlatego to podnoszę, ponieważ takie biuro nie istnieje jak czytałem dopiero i jest li nadinżynier.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Przy depart. IV Wydziału krajowego istnieje oddział techniczny. Jest zatem ten oddział częścią składową dep. IV, a że całym depart. IV zarządza odpowiedzialny członek Wydziału kraj., przeto z natury rzeczy zarządzać musi także oddziałem technicznym. Zdaje mi się, że słusznie p. Golejewski podniósł, iż gdy jeden departament nie może mieć dwóch szefów, a szefem ja jestem, więc nie ma drugiego technicznego szefa. Niemniej przyznać muszę, że nadinżynier ma sobie poruczone pewne czynności czysto naukowo techniczne, ma cenzurować prace także innych inżynierów, jest inżynierem starszym i zdaje mi się, że taka będzie dla niego właściwa nazwa i prawdopodobnie też przy wypracowaniu instrukcji dla służby technicznej Wydziału krajowego taka będzie przyjętą. Gdyby we wnioskach przedłożonych przez komisję nazwa technicznego szefa była się znajdowała, to sam zaprotestowałbym przeciw temu, ponieważ zaś zawarta tylko w sprawozdaniu, przeto żadnej ona i tak konsekwencji nie pociągnie za sobą i nie ma powodu do dalszej dyskusji.

P. Gniewosz. Proszę o głos jako poseł i członek komisji.

J. E. hr. Marszałek. Z porządku otrzyma głos p. Antoniewicz.

P. Antoniewicz. Żałuju i muszu zajawyty szczo toho sprawozdania tekst ruskij ne jest jeszcze predloženyj. W toj chwyli maju pred soboju tekst polskij, kotory w poslidnoj chwyli ja sobi požyczył i z kotoroho mohłem teper sia poinformowaty ne mnoho. Pocztennyj referent komisji wyskazuje zadowolenie swoje nad zminamy szczo do prowadzenia knykh w biuri rachunkowom. Sohłaszaju sia z nym.

Czytaju i wydžu nowyj sposib prowadzenia knyżok, nawit' ne żałuju znacznoj kwoty z fonda krajewoho na zapłatu instruktorów dla naszoho binra rachunkowoho, bo možu sia spodiwaty, że bude raz lipsza ewidencya. Małjem nadiju, szczo budem maty predložene wid Wydiłu krajewoho zakluczenie rachunki, ja imił w tom interes i sli-dył pylny za chodom dił naszej komisji, ale toho ne ma w sprawozdaniu. Dumaju, szczo sama komisya o tych rubrykach, kotory uže teper sut zamknenyj, zdaty mohła i powynna była sprawu, bo tilko rubryki, kotoryji sut w rachunkach z Prawy-telstwom, abo z jenszymy dykasteryamy mohut buty zamkneny aż w Czerwci. Preci tu można buło maty pidstawu do jakoś uwahi tym bilsze, że ustawa z 1872 r. postanawlaje, szczo by z kincem Marta wsiakiji rachunki buły zakluczeny; po kraj-noj miri, by ustały wsiakiji asygnacyi na mynuwszy rik. Żałuju, że poczt. człeny komisji ne wchlanuły blyższe w knyhy rachunkowi, a bylyby w sostoja-niju podnesty, szczo Wydił kraj. na potreby roz-lycznoho roda wydał, a precy możnaby nam wido-most' jakus udiłyty, bo uže pered misiaczem mo-żna buło skazaty, szczo ne kotoryji rubryki sut wyczerpany, jenszyj perestupłeni.

W takim składi riezzy powynna buła komisya chotia w czasty widpowisty rezolucyi stereotypnej, kotoraju pry budżeti uchwałyłyśmo pid num II (czyta):

„Sejm upowaźnia Wydział krajowy do przeno-szenia oszczędnosci jednej rubryki na potreby dru-giej, z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydział kra-jowy kaźde zboczenie od preliminarza usprawie-dliwi.“

Spodiwałbym sia szczo komisya i pod tim wzhladom dašt' hde nekotore usprawedlywenja, oso-blywo szczo do tych rubryk, kotore uže teper sut perestupłenyi, i w pólnom toho słowa znaczeniu zamkneny. W proczim ne bułoby wid riezzy, aby

tu ne tilko objasnenja rubryk buty, ale i objasnenja samych pozycyji, bo tak samo i pozycja je zapyšana. Otżez pohlad i pejasnenia ľatwo moze daty toj, kotoryj znaje tuju riez i tohda dopiro pozycja moze buty usprawedlywena. W rubryci samoj sut pozycyji rŏznoho roda, na perwyj pohlad zdajut sia ony buty dywni a daże śmiszni, i tyi treba bylo pojasnyty i opravdaty; bo kto znaje komu koľyś tyji knyhy distanut sia w ruki. Dumaju szczo i tyji powynny buty opravdani i objasneni. Odnakoż poneże ne ma do teper zakluczenja rachunkiw, zasterehbym na buducznist', bo kto znaje, koľy Sojm znouw sia zbere, bo jak zdaje sia moze buty aź wid toj oseny za rik, tohda komysia nastupujuszczoj kadencyji maľaby dopiro perehlanuty i zakluczenie rachunkiw i sprawozdanje z czynnocy Wydiľ. kraj. za dwa lita toż maľaby trudnijsze zadanie.

Jesły jeśm pry hoľosi to pidnesu jeszcze nekotoryi uwahy moji szczo do druhoho ustupu, ymenno sprawozdania szczo do dep. V. Tu sia prawdywe tizsu, i zajawľaju tut otwerto, szczo istynno instytucyji humanitarny pid zarjadom Wydiľu kraj. znaczne sia pidnesły. Ne treba wam moji panowe kazaty — wy to sami znajete, że naszyi szpytali imenno prowincyonalnyi buty uważany za krymynaľy, z kotorych sľabi czasto utikaľy abo z hoľodu umeraľy, a teper pod zarjadom Wydiľu kraj. znaczno sia pidnesły pid wzhladom humanitarnym. Jabym jeszcze nekotoryj zrobyľ uwahy komisyi a tim samom i Wydiľowi kraj., a ja perekonanyj, szczo tych uwah ne budu potrebowaty powtarjaty— wrachy, kotoryi ne potrebujuť sia uchwalaty, kotoryi sami soboju sia rozumijut i na dorozii administracyjnoy mohut buty z ľehkostiu pereprowadzeny. Na prykľad, uže sprawozdanje nadminiaje w obszce, że pry szpitalach sut doktory medycyny i wsiakich doktorskich widomostej Otżesz sudžu, że w nekotorych misteach ymeuno w misteiach bľyższych fabryk, rukodiľ i jenszych promysľowych zawydenij, i prymaryi powynny konieczno buty zarazom doktorami chirurgii. Bo jak n. p.w Drohobyczy, hde w pobľyżu w Boryslawin sut promysľowyj zawedenja nafty, hde ľehko ktoś moze sobi poľamaty kasty, oparty sia iľy zapasty na sľabosc', pry kotroj konieczna operacya i musyt umyraty, bo ne ma takoho doktora iľy operatora pod rukoju — a tut czasto chwyla riszajet o žyťiu iľy smerty chirurgii. Kromi toho zwernuľ bym uwahu jak komysyi tak i Wydiľa kraj. na toje szczo potreba pidnesty rady szpitalne. Moi panowe! Taka to jest sudba nas wsich, że my ochotno zanymajem sia politycznymy objawamy ale

trudno znajty ludej do czysto praktycznych humanitarnych riezey. Wid czasu koľy Rady szpitalnyji wojszły w žytje, pryczynyły sia duze do pidnesenja szpitalju, tilko chtiľ bym, aby Wydiľ kraj. spowodował szczo by tyi rady szpitalnyji w swojim czasi buty wyberanyj dalsze, aby wyberaty takich ludej, kotoryji ochotno sia tim diľom zajmiał, i zanymaty sia chotiat. Ne choczu sia zanepryjażnyty z specjalnym sprawozdateľem toji rubryki, odnakoż pidnesu, że ne tilko medycyna ale i opika troskliwiś czasto jeszcze biśsze pomahaje choromu, aby i usľuha robyľa swoju sprawu. Daľej ne szkodyľaby zrobyty uwahy szczo do wikt.

W naszoj storoni ymenno w wostocznoj Haľyczyni sut takiji zwyczaji, szczo liweranty wiktualiw wsichda nesowistnyj. Ja sam maju perekonanie, że husto jakist je ľycha ale i waha je zľa. W prawdi w kontraktach je zastereżene, że jesły rada szpitalna, albo czťen delehowanyj z rady mijskij zauwaażaje, że abo jakist abo waha je zľa, to maje na koszt liweranta wiktuaľy zakupyty. Trafyt sia że taka komysya raz na misiacz pryjde, ale wikt je codeń zľyj. Otżesz wartoby mistom toje pryhadať, by dla hymanitarnosti stroho pilnowaľy, by sľabyji dostaľy dobryj i zdorowyj wikt.

Także i toje muszu pidnesty, szczo buľoby duzo poľeznym, aby sľuhy i nadzeratel w szpitalu ne braľy hroszy na wikt in natura; bo husto czasto sia trafľaje, że nadzeratel i sľuhy dilat sia wiktom z choromy. Ne mohuť takoż pomynuty — bo i sam znaju takiji mistea, ne choczu ich wymeniaty — tam sut taky weľykyj nyhde ne praktykowanyj. Riez tak wyhladaje, jakby misto zrobyťo interes, bo wyktuaľy i lik ne kosztujut tilko w misti, kilko od chorobo taksy pľatyty należyt. Wprawdi mista ne choczut marnowaty swoho fonda i starajut sia, aby ne dopľaczaty do wiktualiw — ale to ne je w interesi humanitarnosty.

Uznaju, szczo w tych sprawach je duze znacznyj postup i jesły sut jakiji formalnyji wadľy wosty to muszu przyznaty szczo tyji instytucyji sut na dobroj dorozii do ľuczszoho.

J. E. hr. Marszaľek. P. Chrzanowski ma gľos.

P. Chrzanowski Jako sprawozdawca jednogo dziaľu prac komisyi, t. j. co się tyczy rozpatrzenia przez komisję czynności oddziaľu skarbowego i rachunkowego w Wydziale krajowym, mam

obowiązek w imieniu komisji odeprzeć nieuzasadnione całkiem zarzuty posła Antoniewicza. Zarzucił p. Antoniewicz, że komisja nie badała zamknięcia rachunków za rok 1874, i nie żądała od Wydziału krajowego, ażeby to zamknięcie przedłożył, chociaż uchwała Sejmowa z r. 1872 pozwala wydatkować tylko do 31 marca. Otóż p. Antoniewicz mylnie przytoczył uchwałę Sejmową z 1872 r. ztąd wysnuł nieuzasadnione zarzuty tak przeciw Wydziałowi krajowemu jak i przeciw komisji naszej i fakta same mylnie przedstawił. Uchwała z r. 1872 dozwala asygnować wydatki do 31 marca, ale wydatkować i ściągać dochody do 30 czerwca, gdy zaś według kalendarza mamy dziś dopiero 28 maja, zostaje więc jeszcze od dzisiejszego dnia nawet cały miesiąc do wydatkowania i ściągnięcia dochodów za r. 1874. Komisja nie mogła też żądać nielicznej rzeczy, ażeby Wydział krajowy przedłożył teraz rachunki z tego co będzie, aby sporządził zamknięcie rachunków z wydatków i dochodów, wprzód zanim wydatkowanie ukończy i zanim dochody za ostatnie miesiące pobierze. Wskutek mylnie przytoczonej uchwały, mylnie też i nie uzasadnione wysnuł, jak powiedziałem zarzuty. Zarzucił poseł Antoniewicz dlaczego komisja sama nie wglądała w rubryki wydatków i dochodów, dlaczego sama nie wykonała zamknięcia rachunków w niektórych rubrykach, nie wykazała, jakie są przekroczenia budżetu za rok 1874. Otóż, ponieważ niektóre kwoty asygnowane nie będą istotnie wydane, inne znów kwoty nawet wypłacone, zostaną jeszcze zwrócone funduszowi krajowemu przed 30 czerwca n. p. zaliczki szpitalom za kosztą leczenia ubogich chorych, których połowę zwracają jeszcze gminy za rok zeszły i t. p. przeto nikt z mających jasne wyobrażenie o budżecie, o wykonaniu uchwał budżetowych, o zamknięciu rachunków, i o przekroczeniach budżetu, nie może żądać, aby nawet dzisiaj wykazano rzeczywiste przekroczenia budżetu na rok 1874.

Co się tyczy zarzutu, że komisja nasza, a raczej jej sprawozdawca z działu skarbowego, t. j. ja nie wglądałem w rubryki wydatków i dochodów za rok 1874, dziwię się że p. Antoniewicz czyni ten zarzut po przedłożeniu tu już Sejmowi przy rozprawach nad budżetem na r. 1876, mojego właśnie referatu co do V. rubryki dochodów na tenże rok 1876, w którym to referacie właśnie z bliższego przejrzenia rubryk wydatków i dochodów dotychczasowych za rok 1874, i z wykazu w tym względzie na żądanie komisji przez Wydział przedłożonego, obrachowałem przybliżone minimum po-

zostałości z rachunków za rok 1874. Fakt ten przeto okazuje, iż zarzut posła Antoniewicza co do niewglądania w rubryki wydatków i dochodów za r. 1874 jest co najmniej, nieuzasadniony. Nadto, zwrócić muszę uwagę wys. Sejmu, że sprawozdanie naszej komisji, będące obecnie przedmiotem rozpraw, wykazuje w dziale mnie poręczonym, które uchwały sejmowe z 14 października 1874 r. co do prowadzenia rachunków, wpiśnięcia zaliczek i zwrotów, zostały wykonane i jak wykonanie ich uzupełnić należy. Dowodzi to, że komisja wglądała w rachunki wydatków i dochodów tak za r. z. jak i za b. Lecz poseł Antoniewicz czyniąc gołosłowne zarzuty komisji, nie uważa na to wcale.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

J. E. hr. Marszałek. Do głosu zapisani są: pp. Gniewosz, Spławiński, Erazm Wolański, Golejewski, Hausner i Hoszard.

Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Sądze, że objawione tu zdanie p. Golejewskiego jest skutkiem nieporozumienia, które spowodowało wyrażenie „szef biura technicznego“, bo właściwie powinno być powiedziane „dyrektor“. Zresztą skoro członek Wydziału kraj. zapowiedział regulamin dla biura technicznego, więc sądze, że wszelkie obawy posła Golejewskiego są zbyteczne.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Na uwagi posła Polanowskiego, winienem jako sprawozdawca departamentu II. odpowiedzieć, że jakkolwiek komisja oświadcza, iż (czyta): „Departament II uczynił zadość wszelkim poleceniom i wskazówkom, danym mu na poprzednich sesjach przez wysoki Sejm i zużytkował uwagi w sprawozdaniach komisyjnych przytoczone,“ to przecież nie mógł się wdawać w rozbieranie wniosku posła Polanowskiego, który nie był ani przedmiotem uchwały wysokiego Sejmu, ani też nie był przekazany Wydziałowi krajowemu do urzędowania. Mnie się zdaje, że p. Polanowski, jeśli chciał tę sprawę jeszcze raz poruszyć, powinien był albo zainterpelować Wydział krajowy, albo wniosek swój powtórzyć, a wtedy byłby cel osiągnął. Nie zgadzam się ze zdaniem p. Polanowskiego, jakoby rzeczą Wydziału krajowego było postąpić z jego wnioskiem tak, jak się z petycjami postępuje, albowiem petycje są przez wysoki Sejm

Wydziałowi krajowemu do załatwienia przekazywane, wniosek zaś p. Polanowskiego nie był Wydziałowi krajowemu przekazany. Tyle miałem nadmienić co do wniosku posła Polanowskiego. Przy tej sposobności muszę sprostować omyłkę drukarską w ostatnim ustępie co do departamentu drugiego: przy dacie „8 maja“ należy czytać zamiast „1977 exhibitów“ cyfrę „1875.“

J. E. hr. Marszałek. Poseł Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Prosiłbym szanowną komisję, a względnie właściwego referenta o jedno wyjaśnienie co do departamentu IV. Oto dołączony jest do sprawozdania wykaz wynikłości funduszu krajowego, gdzie oznaczone są sumy preliminarowane i wydane w ogóle i na specjalne budowy, w uwadze zaś powiedziano (czyta): „Dochodu z myt nie potrącono od wydatków na drogi.“ Tymczasem w r. 1866 preliminarowano 60.000 zł. jako wydatek na utrzymanie dróg, a wydano 56.000 zł. Zdaje mi się, że niepodobna jest, aby 158 mil dróg za te pieniądze były utrzymane, więc sędzę, że i myta, które wynosiły 140.000 zł. musiały być wydane na utrzymanie tych dróg a w tym wypadku ta suma musiałaby być inaczej zestawioną i wyższą od przedłożonej w wykazie.

P. Gniewosz. Proszę o głos jako sprawozdawca.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Jako sprawozdawca tej części sprawozdania mogę posłowi Wolańskiemu udzielić w tej mierze wyjaśnienie, a mianowicie: W r. 1866, 1867. i 1868. administrował drogami krajowemi rząd, i do niego też należały wszelkie dochody i myta a do Sejmu udawał się o uchwalenie dotacyj odpowiednich jako dodatku do dochodu z myt. Rząd prowadząc administrację, także rachunki sam załatwiał, a naszym zadaniem było tylko zdać sprawę o tem, co Wydział krajowy miał do dyspozycji, więc nie umieszczono tu, ile wtenczas myta przez rząd administrowane wynosiły. W dalszych rubrykach są wzięte te sumy, które na utrzymanie dróg mogły wystarczyć. Myta nie są tu uwzględnione, ponieważ dopiero od r. 1874 nastąpiło połączenie dochodu z myt od dotacyj i wtedy one osobną rubrykę stanowią będą.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wracam do mego przemówienia, w którym twierdziłem, że nazwa „szefa technicznego“ w oddziale technicznym departamentu IV. jest niewłaściwą. Poseł Gniewosz utrzymuje, że to jest tylko nieporozumienie, i że powinna być użytą nazwa „dyrektora technicznego.“ Ja sędzę, że i ten tytuł mu się nie należy. Poseł Gniewosz jest urzędnikiem i wie dobrze, jak ustawy i paragrafy się interpretują, więc mu odczytam z dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych N. 15.753 (czyta): Sejm krajowy powziął uchwałę, aby ustanowić „jednego nadinsyniera“ — tu jest wyraźnie określone, jak się powinien nazywać, i żaden tytuł dyrektora ani szefa mu się nie należy. Tak powinno być i w sprawozdaniu, jak jest w uchwale krajowej, bo szefem bióra w departamencie IV przy Wydziale krajowym a zatem i szefem technicznym jest członek Wydziału czyli referent dróg.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Do tytułu „dyrektora technicznego“ nie jest przywiązana ani wyższa ranga, ani żadne dyety, zawiera on tylko oznaczenie jego czynności, bo nie można wymagać od członka Wydziału krajowego, ażeby był inżynierem. Otóż musi być w tym oddziale postanowionym jeden, któryby nadzorował innych i swoje zdanie szefowi udzielił. Tak jest we wszystkich dykasteryach, że jest jeden najstarszy, który wszystkiemi robotami kieruje, w każdym oddziale technicznym jest jeden, który odpowiada za drugich. Zresztą o nazwę tu nie chodzi, regulamin przyszedł to uporządkuje i nie tu wysoką Izbę nie wiąże, ani też nie w tej mierze nie jest dane do uchwalenia.

P. Wł. hr. Badeni. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Urządzenie wewnętrzne służby w Wydziale krajowym i oznaczenie zakresu działania każdego urzędnika należy niewątpliwie do samego Wydziału krajowego. Miałem zaszczyt wypowiedzieć, że Wydział krajowy zamierza wydać instrukcyę dla oddziału technicznego i zdaje mi się, że ona będzie dla urzędników krajowych jedynie normującą bez względu na jakiegokolwiek osobiste zdanie tu objawione. Ponieważ szanowny sprawozdawca p. Gniewosz sam to podniósł, że instrukcyja dla urzędników technicznych przez Wy-

dział kraj. wkrótce wydana zostanie, przeto sądzę, że rzecz zupełnie załatwiona i że nie ma obawy jakiego nieporozumienia.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Haller ma głos.

P. Haller. Zrzekam się głosu.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Żałuję, że jako nieumiejący po rusku nie rozumiałem tak dobrze posła Antoniewicza, abym mu mógł na wszystko dokładnie odpowiedzieć — odpowiem mu tylko na to, com zrozumiał i dosłyszał. Otóż objawił poseł Antoniewicz życzenie, ażeby we wszystkich miejskich szpitalach, gdzie w okolicy są fabryki byli chirurdzy lekarzami, zapomniał jednak, albo nie zrozumiał po polsku, że w sprawozdaniu jest powiedziane, iż dziś wszystkie posady lekarzy ordynujących w szpitalach prowincjonalnych, oprócz trzech są obsadzone doktorami medycyny lub wszech nauk lekarskich. Otóż w tem ostatniem wyrażeniu rozumieją się także chirurdzy.

Na drugi zarzut, że Rady szpitalne nie funkcyonują, mogą odpowiedzieć, że w niektórych miejscach, t. j. tam, gdzie nie mają co robić, gdzie zarządy gminne same zawiadują szpitalami, i zawiadują dobrze, Rady te rzeczywiście nie funkcyonują, bo one tam są niepotrzebne; w miejscach zaś, gdzie czynności zarządzania szpitalami są im poruczone, okazały się one bardzo zbawiennymi.

Utyskuje także p. Antoniewicz na złe żywienie chorych i malwersacye przedsiębiorców w dostarczaniu żywności. Otóż to jest czynność tak drobiazgową, i nie należąca do czynności Wydziału krajowego, że nie wiem, jakby mogła komisya robić z tego zarzut Wydziałowi krajowemu. To należy do administracyi samego zarządu, a tę prowadzi gmina; czynność Wydziału jest tylko nadzorcza i doradcza, i tę Wydział wszędzie a wszędzie sumiennie wypełnia. Że nie we wszystkich szpitalach idzie jednakowym trybem administracya i żywienie chorych, to komisya wzięła pod rozwagę i dlatego w ostatnim ustępie wypowiedziała życzenie, ażeby Wydział krajowy wprowadził o ile być może jednakowe zasady w administracyi szpitali. A zatem komisya w tym względzie swoje zdanie objawiła.

P. ks. Pełtech. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Pełtech ma głos.

P. ks. Pełtech. Jabym uwahu zrobił jeszcze podobnuju jaku zrobił wże poseł Antonewycz, pry 7. pozycji budżetu, w wzhladi dotyczaszczom czynnocy Wydiła krajewoho, szczo w sprawozdaniu, za 1874 hoda znachodymo, a imeenu w knyzi z toho hoda, hde sia howoryt ślidujuszczozje: szczo tylko dwoch człeniw Rady szkilnoy, imenu hosp. Szmitt i Starkel, sub' bez dostatecznoho wynadhoredzenyja, a własne z toho rachunku wydymy szczo hospodyn Szmidt dostał uże 800 zlr. adjutum. Dalsze howoryt sia tam, szczo by hosp. Starkla wynahorodyty trudy daje sia jemu dyurnum 3 zlr. 60 kr. denno, tymczasom diurnum toje wynosyt roczne do 1200 zlr. a zatom pensya hosp. Starkla perewyższajet pensyju hosp. Szmitta. Dalsze hosp. Starkel otrymał 300 zlr. bez procentnoy zaliczki i 100 zlr. remuneracyi. Wsio toje ne pokazuje na dobroje gospodarstwo Wydiła krajewoho, ale na gospodarstwo trochy neohraneczenoje. Wydko w tom jakiiś osobennyi wzhlady i łaski, ale chotiaj duże szanujemy i poczytujemo ludej proświszczennyh i uczennych, to odnakowoż treba i wzhladom nych zachowaty pewnuju normu i pewnuju klasu ustanowyty i szczo do dotacyi; ale tu takoje zrownanyje pensyi zdajetsia meni nepraktycznoje w pozycyi 7. budżeta i ne widpowidajuszczozje formi.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Poczteayj referent nadczynnostiamy Wydiłu krajewoho szczo do pozycyi perszoy chotił mene sprostowaty; żałuju tolko szczo jeho ne so wsim rozumijem, ponoże musijem wydałyty sia, aby wziaty sobi akt, w ktorom jest taja własne uchwała z 1874, na ktoroy opyrał ja moji trebowanija, tam jest dosłowne tak: skazano na tom samom posidzeniu (czyta):

„Na tem samem posidzeniu, uchwalił ostatecznie wysoki Sejm przy wydaniu absolutoryum za rok 1871, aby na przyszłość (to jest od roku 1873 począwszy) Wydział krajowy mocen był do wydawania asygnacyj na rachunek budżetu z ubiegłego roku administracyjnego, jeszcze przez 3 miesiące po upływie tego roku, to jest do końca marca każdego roku, po którym to terminie, żadna asygnacya na rachunek ubiegłego roku wydana już nie będzie; asygnacye takowe zaś realizują kasy aż do końca czerwca każdego roku, na rachunek roku ubiegłego.“

Tak jest, ja toje skazałem. Toje szczo skazałem operaju na faktach. Sprostowanie ne może tam maty mistcia, de ja sia operaju na pewnoj podstawie, ja hotow na żelanije daty daże członam komisiji zanymatelny data; ale jesły sia toje komus ne podobaje to muszu pryjty do toho zakluczenija szczo ne zahladała komisya do knyżok, ale szczo tolko obsmotrowała kompaturki tychże.

Szczo do p. Hozarda to muszu toje zauważyty, szczo ja ne soprotywłaju sia takōżde jeho sprawozdaniu, tolko chotiljem nekotoryi uwahy swoi poczynity, upreka ja ne robył. Szczo sia tyczty uwah szczo wsi prymariaty sut' doktoramy medycyny i chirurgii obsadzeni, to toje my tolko czytajem, ale dijstwytelno tak ne jest, bo własne w tom misti, kotoryi majut czest tut zastupaty, ricz maje sia sowsim inaksza. Jesły odże wspomnuljem o tom, to skazałem na pewnom osnowaniu, w proczem ja ne skazał bilsze tilko misto etc. komisiji wyskazał potrebnı hadki.

P. Pietruski, Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. P. Pełlech dziwił się, że p. Juliusz Starkel pobiera 3 zlr. 60 ct. dyurnum. To się stało w interesie oszczędzenia skarbowi większych wydatków, nie zaś z rozrzutności. Panowie sobie przypominają, że wyszło rozporządzenie od wysokiej Izby do Wydziału krajowego, aby w celu uregulowania płac członków Rady szkolnej krajowej a właściwie zrównania tych płac Wydział krajowy zrobił swe wnioski i przedstawił je wysokiemu Sejmowi. Otóż rzecz się tak miała. Wszyscy członkowie Rady szkolnej z wyjątkiem delegata Wydziału krajowego w mojej osobie, mają sobie wyznaczoną z funduszu krajowego roczną remunerację po 1200 zlr.; zaś dwóch członków, a między tymi p. Schmitt, pobierają nadto 500 zlr. dodatku od Rządu, a zatem dwóch z tych członków pobiera po 1700 zlr.

Prócz tego wys. Izba zezwoliła dla p. Schmitta ze względu na wielką jego pracowitość jeszcze 800 zlr. tak, że p. Schmitt pobiera 2500 zlr.

Ponieważ wys. Izba następnej sesji widziała, że poniekąd członkowie inni przez to są pokrzywdzeni, że p. Schmitt największą pobiera płacę, więc poleciła Wydziałowi krajowemu, aby w celu zrównania tych płac zrobiła wniosek odpowiedni.

Otóż Wydział krajowy przeszedł dokładnie listę członków Rady szkolnej i przekonał się, że

najlepiej i najoszczędniej sobie postąpi wobec skarbu publicznego, jeżeli p. Starkłowi, który jest członkiem Rady szkolnej nadzwyczaj pilnym, jej się zupełnie oddającym, do wszystkich komisji Rady szkolnej należącym, wyrówna jego dochód z dochodem p. Schmitta. Tym sposobem nie potrzebował robić Wydział krajowy propozycyi, dążącej do podniesienia remuneracyi dla wszystkich członków, co byłoby pociągnęło znaczne koszta dla skarbu publicznego. Tym sposobem stało się, że pod formą podwyższenia p. Starkłowi dyurnum do 3 zlr. 60 ct. dziennie czyli kosztem 800 zlr. rocznie, że oprócz dyurnum jeszcze pobiera dodatek, i bardzo małym kosztem, bo kosztem 800 zlr., kwestya ta wyrównania wszystkich płac członków Rady szkolnej została załatwioną. Otóż komisya budżetowa o tem wiedziała i dla tego wstawiła dyurnum 3 zlr. 60 ct. w budżet. Właśnie więc wzgląd Wydziału krajowego na oszczędzenie funduszu krajowego jest przyczyną, dlaczego to dyurnum podniesiono. Tym sposobem wyrównano płacę p. Starkła z płacą p. Schmitta a inni członkowie zostali przy dawnych płacach.

Co się tyczy remuneracyi 100 zlr. dla p. Starkła, to nie mogę na teraz na tę kwestyę stanowczo odpowiedzieć, bo nie byłem na to przygotowany, musiałbym wglądać do odnośnego referatu. Zresztą jak będzie zamknięcie rachunków, kwestya ta zawsze będzie mogła być omówiona, tego nie mogę teraz powiedzieć, musiałbym wziąć referat, a jeżeli będzie zamknięcie rachunków, może poseł Pełlech podnieść, a ja to wytłómaczę. To pewna, że Wydział krajowy bardzo oszczędnie sobie postępuje, i musi sobie postępować, bo, jeżeliby bez ważnej przyczyny udzielił jednemu tylko zapomogi, bądźcie panowie pewni, żeby funduszami nie podobła. Zatem udzielenie każdej zapomogi stoi zawsze na silnej podstawie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. P. Antoniewicz zarzucił komisji, a szczegółowo mnie, że nie wglądaliśmy w rachunki i zarzut ten powtórzył po przytoczeniu już przezemnie faktów dowodzących, że rachunki te rozpatrzyliśmy, i że rezultat rozpatrywania tego przedstawiłem wys. Sejmowi tak przy wniosku co do V. rubr. dochodów w projekcie budżetu na rok 1876, jak i w niniejszem sprawozdaniu.

Nie uważam więc za potrzebne odpowiadać p. Antoniewiczowi na ten zarzut, ale uwagę wys. Sej-

mu zwrócę jeszcze później na tę stronę sprawy. Lecz p. Antoniewicz poszedł w tym kierunku jeszcze dalej: usiłował prostować przytoczenie przezemnie uchwały sejmowej z 1872 r. określającej terminy, do których Wydział krajowy ma prawo asygnować wydatki i wydatkować, oraz pobierać dochody na rachunek r. z., a w tem prostowaniu chciał przytoczyć pierwszą część uchwały a drugą część opuścić, i dopiero został zmuszony głosami tu się odzywającymi do odczytania całej uchwały, tak, jak ją przytoczyłem. Powiem więc wyraźnie, że w zarzutach tych p. Antoniewicza i w tem postępowaniu nie widzę dobrej woli.

Nie mogę tej dobrej woli dopatrzeć tem więcej, że uchwałę wspomnianą przytaczałem w jednym ustępie odczytanego tu przed kilku dniami sprawozdania komisji budżetowej co do V. rubr. dochodów, i na tej uchwale sejmowej, na przytoczonych faktach oparty wykazałem, że nie mógł przedłożyć teraz Wydział krajowy zamknięcia rachunków za rok 1874. Oto ten ustęp sprawozdania (czyta):

„Ponieważ sesya sejmowa w r. b. odbywa się w kwietniu i maju, a Wydział krajowy jest upoważniony uchwałami sejmowymi asygnować na rachunek budżetu na 1874 rok aż do 31. marca r. b. a wydatkować aż do 30. czerwca r. b. i do dnia tego pobierać dochody przypadające na rok 1874.; przeto Wydział krajowy nie był w stanie przedłożyć wys. Sejmowi formalnego zamknięcia rachunków z wydatków i dochodów na r. 1874.“

P. Antoniewicz powiedział tu, że komisya i jej sprawozdawca widzieli może komputurki rachunków ale w nie nie wchodzili. Na te wyrazy p. Antoniewicza, technące taką samą sumiennością jak poprzednie jego zarzuty odpowiadać nie będę przez uszanowanie dla wys. Sejmu.

Lecz ponieważ ten zarzut wypowiedziany był wobec wysokiej Izby, przeto uważam za potrzebne zwrócić uwagę Sejmowi na fakta, które przytoczyłem już przed chwilą w pierwszej mojej przemowie, fakta dowodzące, czy komisya wglądała w rachunki, i przypomnieć, że na mocy szczegółowych wykazów, wydatków do 31. marca r. b. asygnowanych i dochodów do tego dnia pobranych, które to wykazy mam oto w ręku i które badaliśmy, wydatki asygnowane do 31. marca r. b. na rachunek 1874 roku wynosiły ogółem 1.981,048 złr., a dochody pobrane do tego czasu 2.222.894 złr. Przedstawiłem to już wys. Sejmowi w innym sprawozdaniu

drukowanym, rozdanem wszystkim posłom i tu przed kilkun dniami odczytanem.

Na zarzut wspomniany przez p. Antoniewicza o ile mnie osobiście się tyczył, odpowiadam milczeniem, a znaczenie tego milczenia niechaj p. Antoniewiczowi wyjaśnią piękne cztery wiersze naszego wielkiego poety Krasińskiego, których to wierszy niechcę tu powtórzyć.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Posoł Chrzanowski skazał szczo tak robyt koždyj sowistnyj czelownik. Ja precień wyraźno skazał szczo ja ne choczu wchodyty w zamknienia rachunkiw, wchodyty wo wsi rubryki, tylko podnestjem uwahu wzhladom nekotorych zamitiw i uże faktyczno zamknonych rubryk. Szczo sia tyczyt toho szczo sut' ryczy, na kotaryi sia ne widpowidaje, to ja jeha takoz widsylaju do tych samych sliw, kotoryi tut meni przytoczył — odpowidaju mołczaniem. Nedostatok dobroj woli ne otnosyt sia do mene, tilko do specyjalnoho referenta komisji.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Dunajewski. Koledzy moi z komisji odpowiedziami swojemi wyreczyli mnie prawie w zupełności. Co do uwag p. Polanowskiego oświadczył on wyraźnie, że nie stawia wniosku, tylko podnosi życzenie, wnioskowi też jego jak sądzę, zadość się stało. Wydział też krajowy w każdej ze swych prac według swego oczywiście zdania korzystać może z tej uwagi.

Co się tyczy uwag p. Antoniewicza, już tak sprawozdawca jeden, jak i sprawozdawca drugi, szczegółowo odpowiedzieli. Ja pozwolę sobie zwrócić jego uwagę na tę okoliczność, że najnowszem postanowieniem Najjaśniejszego Pana, a w skutek tego Ministra Oświecenia, zmieniony został przepis względem składania egzaminów ścisłych na fakultetach lekarskich wszystkich uniwersytetów naszej monarchii, ten przepis zwolna obejmie te usługi społeczne tak, że stać się będzie mogło objawionym tu życzeniom jego zadość.

Upatrywać jednak muszę pewną sprzeczność między temi wymaganiami w interesie cierpiącej

ludzkości posła Antoniewicza a między tą nadzwyczajną oszczędnością, jakiej on i jego przyjaciele polityczni stają się wyrazem, ilekroć chodzi o podwyższenie ich płacy. Niedawno temu mieliśmy rażąco objaw tej sprzeczności.

Co się tyczy mniejszych taks, zapewne i to życzenie wypłynęło z filantropijnego uczucia szanownego posła, jednakże pozwolę sobie zwrócić uwagę, że taksa szpitalna ma w części przynajmniej pokryć koszty, które są połączone z pielęgowaniem chorych, znowu więc istnieje sprzeczność między tą filantropją a zwyczajną oszczędnością szan. posła, bo filantropja zaciężyłaby na funduszu gminnym, szpitalnym lub krajowym.

Jest tu pewna miara, która, jak we wszystkich sprawach, tak zwłaszcza w sprawach administracyjnych jest konieczną. Jeżeli tu i owdzie działają się nadużycia, o których szanowny poseł wspomina, ani Wydział krajowy może o tem wiedzieć, ani i to tem mniej komisya sejmowa może być pociągnięta do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Ale na nadużycia jest sposób o wiele praktyczniejszy, niż rekryminacye i reklamacye. wypowiedziane z nie-nacka przed wysoką Izbą, na które bez przygotowania nikt odpowiedzi dać nie może; na nadużycia jest jedyna droga: skarga do właściwej przełożonej władzy.

Na uwagi p. Pełtecha, odpowiedział szanowny kolega z Wydziału krajowego gruntownie i dosadnie. Mnieby się zdawało, że w ogólności były to uwagi, które powinny być podnoszone albo przy rozprawie budżetowej, albo też odłożone do rozprawy szczegółowej, bo dokądby doszło ciało prawodawcze, gdyby się chciało wdawać w remuneracye, w dawanie zaliczek urzędnikom itd., nie wiem. Ile mi wiadomo, a mam pewne doświadczenia w życiu publicznem a i z książek to czerpię, chociaż w tej wys. Izbie nie zawsze bywają na teorye z książek czerpane, łaskawi posłowie niektórzy — o ile mi wiadomo powtarzam, to jednak nigdzie władza wykonawcza ze swych szczegółowych wydatków, nawet w Radzie Państwa, takiego rachunku nie zdaje. A któż tam wchodzi w to, który urzędnik administracyjny wziął lub dostał zaliczkę! Czy między tymi duchownymi, którzy tak chętnie czerpią z półmilionu Rady Państwa zawsze dostał najuboższy i najzasłużniejszy, któżby w to wchodzić mógł? Ciało prawodawcze do tego niema kompetencji, jak w ogóle nikt niema kompetencji do tego, czego dokładnie zrobić nie jest w stanie.

Co do p. Wolańskiego, już szanowny referent Wydziału krajowego i kolega z komisji wskazali, że zachodzi tu małe nieporozumienie co do odciągania kosztów z ogólnego funduszu drogowego czyli raczej krajowego, dochodu z myt. W to wdawać się nie myślę, aby nie zabierać więcej czasu wysokiej Izbie. Ale w ogóle co się tyczy obydwóch posłów, p. Wolańskiego i Antoniewicza, niech mi panowie darują, bo każdy ma pewne słabości, wynikające z jego zawodu. O ile pamięć moja sięga, z rozlicznych uwag na posiedzeniu przed kilku dniami, jakoteż z uwag i odpowiedzi p. Chrzanoskiego na zarzut p. Antoniewicza, wysnuwam sobie pewne wnioski. Niedawno styszeliśmy tutaj zdanie, że nauka i teorya prowadzą na błędne manowce. Otóż kolega Antoniewicz, należący do ludzi nauki i ludzi uczonych, zdaje mi się w sposób nieuzasadniony podniósł niektóre zarzuty. Odpowiedziałbym na te ogólne uwagi o manowcach tylko tyle, że kto, choćby z pewnej odległości patrzy się na naukę, wie, że ona nigdy nie prowadzi na manowce, tylko do prawdy, przynajmniej którą ludzie ziemskimi siłami poznać mogą. Jeżeli człowiek uczony może zejść na manowce, nauka temu nie winna. A że uczony nieraz nie jest wolny od manowców, tego świeży mieliśmy dowód, bo i p. Antoniewicz wprowadził nas na manowce, dlatego, że nie odczytał całego ustępu do reszty, a dopiero p. Chrzanoski musiał to uzupełnić.

W ogóle komisya podejmując zadanie z obowiązku, który Sejm na nią nałożył, kilkakrotnie się zastanawiała nad właściwą dziedziną, którą ma badać, rozbierając sprawozdanie Wydziału krajowego, bo kontroli jakiegokolwiek dokładnej, któraby rzeczywiście wszystkie szczegóły administracji krajowej rozebrała i należycie oceniła, choćby tylko za czas, jak w tym właśnie wypadku, siedmiomiesięczny, nie mógł się Sejm od swej komisji domagać.

Kontrolować jakikolwiek urząd administracyjny ten tylko może, kto tam pracuje, i to przez długi przeciąg czasu, takiej jednakże kontroli od nas nie można się było spodziewać. Gdzieby się podziela karność, gdyby poseł po biurach chodził i urzędników niższych wypytywał, chcąc kontrolować starszych urzędników, t. j. własnych kolegów z grona Sejmu wybranych? Minister mianowany przez koronę lub prezes rzeczypospolitej, takiej kontroli uigdzie nie ulegają. Inna rzecz, gdyby Sejm miał powód i postawił przez kompetentnych pytanie: w tym i w tym kierunku zachodzi wąt-

pliwość, czy Wydział krajowy odpowiada swemu zadaniu i obowiązkom na się przyjętym.

Mając specjalistów możnaby w każdym kierunku odpowiedzieć. Tego pytania wysoki Sejm nie postawił, bo nie miał do tego żadnego powodu. Ależ statut krajowy wyraźnie stanowi, że Wydział krajowy zdaje sprawozdanie ze swoich czynności; Wydział krajowy więc to sprawozdanie złożył, rzecz też ta, jak każdy akt, który dochodzi do wiadomości Sejmu, tak i ten musi być przedmiotem uchwały a wysoka Izba uznała i powzięła uchwałę i odesłała rzecz tę do komisji.

O ile więc komisja starała się przez rozdanie szczególnych referatów wejść w rzecz głębiej i przedkłada też Izbie pogląd krytyczny na sprawozdanie Wydziału z wnioskiem już odczytanym. Samo przez się rozumie się, że ten pogląd może być oparty tylko na tem, cośmy w krótkim czasie ze sprawozdania czynności Wydziału krajowego i z informacji od kolegów nam danych dowiedzieć się mogli. Zdaje mi się, że pod tym względem jestem rzeczywiście wyrazem komisji wysokiej Izby, jeżeli powiem, że z pewną nieutajoną przyjemnością przeglądaliśmy sprawozdanie Wydziału krajowego i akta nam udzielone, z tem większą przyjemnością, że te liczne utyskiwania z rozmaitych stron podnoszone na administrację autonomiczną — jeżeli są podnoszone w dobrej wierze — znajdują tutaj taką odpowiedź jaką my możemy podać sumiennie. A żeśmy w ogóle nie znaleźli nic takiego, coby można jako podstawę do jakiegokolwiek zasadniczego zarzutu przeciw Wydziałowi krajowemu uważać, dlatego przeczytany już wniosek postawiliśmy.

Jeżeli przypomniemy sobie, że była żywa dyskusja nad tem, iż referent p. Weissmann napisał szef techniczny, wszczęła się, dyskusja czy niema w tem nic przeciw negoinstrukcyi, czy to się nie sprzeciwia statutowi itp., to chwytnie się tej nazwy bardzo chlubnie świadczy, że nie było przyczyny chwytac się rzeczy treściwszych. Czy my go nazwiemy szefem, czy naczelnikiem, to jest zawsze ostatecznie rzecz ta sama, bo sam referent Wydziału krajowego przyznał, jak się też i nie można było inaczej spodziewać, że przecież ktoś musi być, a nie on, który cenzuruje t. j. potwierdza roboty inżynierów. Jeżeli powtarzam dyskusja mogła się toczyć nad formą, to już z tego stanowiska, gdybym był członkiem Wydziału krajowego, bardzobym się cieszył, że koledzy znaleźli zarzut tylko w formie, że nie znaleźli nic innego jak tylko taki szczegół. Z tych

powodów polecam wysokiej Izbie przyjęcie wniosku komisji (czyta):

Wysoki Sejm zechce następującą powzięć uchwałę:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego za czas od 1. lipca 1874. do końca stycznia 1875.

J. E. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

(Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Sprawozdawca p. Józef Badeni ma głos.

Ob. Al.
CV.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (wchodzi na trybunę).

(Głosy: Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Sprawozd. p. Józef Badeni. Przed odczytaniem muszę zrobić uwagę, że użyte zostało przez komisję wszędzie, gdzie była mowa o Dublanach, wyrażenie: szkoła średnia; komisja użyła tego wyrażenia dlatego, że chciała przeciwstawić tę istniejącą szkołę do akademii rolniczej, wszelako przekonawszy się, że w wykazach rządowych szkoła ta nazwana jest szkołą wyższą, a akademie rolnicze są nazwane Hochschulen, zaś szkoły średnie höhere Schule, więc należy poprawić wyraz „średnie“ na „wyższe“.)

Muszę także zwrócić uwagę panów na to, że w numerze 5. w ostatnim wierszu powinno być zamiast „i“ „“, a potem w ustępie II powinno być „bezw warunkowo“, umieszczone po wyrazach 5.800 zł. a. w.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Rozprawa otwarta.

P. ks. Krasiecki. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Krasiecki ma głos.

P. ks. Krasiecki. Jak ja toje przedłożetje Wydiłu krajowoho odczytał, w perszoi chwyli

poczułem potrebu odnesty sia do historii naszoho Sojma. Ja w toj historii Sojma chotił perekonaty sia, czy znajdu uže czerez tylko lit jakij predmet, jakij projekt podobnyj tomu projektowy Wydiłu krajewoho — ne skažu, aby był podobnyj szczo sia kasaje samoho predmetu, ale szczo do obstojatelstw, kotoryi sia odnosiat do samoho predmetu — i ja pryznaju sia, że w ciōj historii hałyckoho Sojma ja ne znajsoł propozycji, ktoraby tak była niedokładna, tak pod wzhladom obstojatelstw nepojasnena, jak predložēnje Wydiłu krajewoho, a za kotorym piszła komisja kultury krajewoj. Perešwidčenje uczyt, że czełowik i na meńszoj stepeny prošwiszczenia, jesły szczoś nabywaje, czy to w dorozī kupna, czy zaminy, albo darowyzny, ohladaje sia nasampered, czy ne tiazut jaki pretensji na tom predmeti, kotoryj maje sobi kupyty, zaminyty abo wziaty w posesju — pretensiji, kotoryiby tuju zaminu utrudniały, abo so wsim czyniły newozmožuoj. Pid tym wzhladom ani Wydił krajewyj, ani komisja kultury krajewoj ne podała nam najmeńszoho pojasnēnja. Može byty, że odno tito i druhoje dumaje, szczo Dublany sut každomu smertelnyku, żywuszczomu w Hałyczyni, izwistnyi; ja mohu skazaty że ony dałeko bolszoj czasty sostawu wysokoj Pałaty so wsim sut neizwistnyi. Odno tylko jest izwistno kasatelno Dublan, że toje zawedeņje osnowuje sia na darowyznach, na fundabjach, na legatach — ale czy tyi darowyzny, tyi fundaciji, tyi legaty ne stypulujut jakich osobystych dołžnostij, czy do tych legatiw ne sut prywiazany jaki usłowija, kotorych nijakoju miroju ne wypadaje złomyty, — o tom ani odnoje sprawozdanie ani druhoje ne wspomynaje, i ja dumaju, że swiatym obowiazkom jest wolu testatora społnyty, i nikto ne maje prawa tuju wolu złomyty. Teper szczo sia kasaje samoj szkoly w Dublanach, pouczit mene, Hospodynowe, skoliko tam jest profesoriw, jaki predmeta naukowyi, jakoje sostojaņje toj szkoly — to wsio dla mene (ale ne tolko dla mene no i dla bolszoj czasty Sojma) — terra incognita — a tu prychodyt nam decydowaty. Ja zwykl riszaty sia w tom, szczo znaju dokładno, abym w sobi mih wyrobyty perešwidčenje, i sowisty ne naruszty. Ne meńsze nejasna jest propozycja Wydiłu krajewoho i komisji kultury krajewoj, szczo sia kasaje samoj fundaciji leżaszczych gruntiw. I Wydił krajewyj i komisja każe, szczo toho maje tam byty około 20 morgiw. To wyrażēnje „około 20 morgiw“ snbsumuje w sobi, że może byty 16 morgiw, 24 albo i bilsze. Tu znowa kažu, że w tak waźnoj riezcy powynen był Wydił krajewyj zadaty sobi

truda, i podaty tak, jak jest, i otklykujū sia do praktyki, że poodynokij czełowik, kotoryj maje szczoś nabyty, miryt ne tolko na morhy, ale i na saźni i stopy. Komisja kultury krajewoj jeszcze dalšze piszła, i doradźaje, szczo by my, prywiazwy toje zawedenje na foud krajewyj, abyśmo wziały w posesju tamtu resztu pola, do folwarku Dublańskoho należaszczoho. Jesły tam ne mał ja żadnoho powodu, aby powziaty perešwidčenje na faktach i sowisty osnowanych, to tu jiszcze meńsze. Ja sia spytaju, skoliko tam morgiw, jaka kwalifikacija gleby, skoliko łuk, ornoho pola, sinożatej — bo to sut, moim mnińjem, taki faktory, kotorych nijakiem sposobom pomyuty ne možno. O tom komisja po krajnoj miri niczoho ne skazała, a każe, abyśmo zapłatyły 2.000 zlr. czyszū i podatkie. Skoliko tych podatkiw, znou ne jest skazano. Riszty 2.000 zlr. za toje, czoho ne znajemo, tobym ja nikoly ne poważył sia w tom hołosowaty. Muszu skazaty moje perekonanie, że chotaj ja ne oswobodźaju komisji od obżałowania, jako iz slidujuszczoj, odnakož komisja stanula na predložēnju Wydiłu krajewoho. Otže bilsze wyny spadaje na Wydił, jak na komisju, ktoraja chotiła sia nam najskorijsze pryszty, a lipsze byłaby zdiłała, aby była terpiływizsa, a przyjszła z czym osnownym.

Skazawszy moju uwahu szczo sia kasaje materjalnoj i moralnoj storony toj propozycji, muszu jeszcze zwernuty uwahu na odno wyrażēnje (czyta):

„Towarzystwo odstępuje krajowi dziś istniejącą szkołę gospodarstwa i t. d.“ — To słowo „odstępuje“ ne zaspokajaje mene, bo ne znaju, czy jako darowyznu czy za hrisz, czy wyżyczaje toje zawedenje. Meni sia zdaje, że my majemo prawo żełaty tak od Wydiła krajewoho jak od komysyi, szczo by lipsze determinowała toj wyraz „odstępuje“, bo tu ne znaju jakim tytułom, ne znaju na jak dołho skazano, szczo i czy na tak dołho, doki ne znajdūt sia pryczyny, aby nazad do obszczestwa toje zawedenje perejszło, to jest, jak odna storona schocze, a u druhoj znajdūt sia po tomu pryczyny. Administracya toj iustytucyi, ktoru nam komisja doradźaje i ktoru nam każe kupowaty — prostit, że sia tak wyrażū — jak kota w michu, maje buty pod kuratorijeju złożenoju z trzech czleniw: Wydiła krajewoho, namistnyczestwa i odnoho czlena obszczestwa gospodarczoho. Szczo sia kasaje tamtych dwoch czleniw, uznaju, że ich pozycja uzasadnena w tom składi, ale jakim sposobom czlen prywatnoho obszczestwa maje hołos i to risztytelnyj w sprawach krajewych, toho uže poniaty ne mohu.

Zdifałybyśmo takij precedens, że perwsza lipsza fabryka, z kotorobjubysmo zawiazały stosunki mała by prawo w sostaw autonomiczeskoy własoty krajewoj daty swoho reprezentanta. Ja dumaju, że to jest skolybanie zasady, ktoroho wys. Pałata dopustyty ne powynna.

Nadiju sia, Hospodynowe, że uznajete, szczo ja ricz objektywno traktuju i so spokojstwem.

Ja sobi schlibiaju, że wy i do poślidujuczych moich prymiczaniy darujete meni takoz objektywniśt' i spokojstwo.

W czetwertom punkti tych stypulowanych usłowij stoit: jazykom wykładowym maje byty polskij. W piatom punkti stoit usłowije, że jeslyby jazyk wykładowyj ne był odnym izklucznym predpodawatelnym w tom zawedenju, tohda maje kraj toje dobro, kotorym nas obszczestwo obdaryty choce, nazad tomu obszczestwu wernuty. Ja ne chozczu konstатовaty czy prawda to jest, czy zmyslene toje, szczo mał skazaty Giskra, że meni pozwołyte upotrebyty w parlamenti nezwykloho wyrażenia „Gewalt vor Recht“ — ja tilko konstatuju toje, że wsi gazety krajewy i imenno polskiji, wsiakich stremłenij i wsiakich socijalnych i politycznych odtenej takoje mniuje osudyły. Ony tak były protywu tomu słowu odminnoho poniatija, że nazwały toje wyrażenje najhrubszym cynizmom.

Jesly meni pozwołyte moje mniuje o tych wyrazach zajawyty (jesly ony istynno były), to skazałbym, że sowerszenno sia z nymy ne sohłaszaju. Nikołybym ne chotił, aby hrubij materjalizm postawyty wyższe ned sferu duchowuju. My, moi Hospodynowe, zastupnyky ruskoj narodnosty w toj wysokoj Pałati, majemo sposibniśt' pry wsiakich uczreżdenjach, zawedenij i instytutiw naukowych jakohobud' stepenia wsehda striczaty sia z tim: „jazyk wykładowy polski.“ Kažu, że nawykłyśmo, ale ne chozczu daty tomu takij wyraz, jakoby my zobojatniły naprotywu ruskoj jazyka; ne chozczu tomu słowu daty takij wyraz, jakoby nas serdce ne bolilo za oskorbłenje naszych narodnych praw, ale muszu skazaty, że nikto z nas ne wyskaże błaгодарjenja za takoje wyrażenje, i za taki stypulacjy jak tu skazano. Jeslyby jazyk polskij perestał byty prepodawatelnym, tohda tyi szkoly porchodiat nazad do obszczestwa. W tom usłowiju wydžu interdikt na rusku narodniśt', i ponymajy to tak, że jeslyby tam do Dublan pryjszoł ruskiy jazyk, toby tu uže taka była znawahy dla nauki i dla toho zawedenja, że ono ne mohłoby uže ostaty instytu-

tom krajewym. Muszu zajawyty, że Wydił krajewyj, pryjmajucz toje usłowije, piśla moho mniuja, zabał na swoje stanowysko. Ne chodyt meni o toje, że tam nema nijakoho ruskoj reprezentanta, bo ja muszu czyslyty sia z faktamy, ale to moi Hospodynowe, ne zapereczyte, że jeslyby Wydił krajewyj składał sia czy to z Rusyniw, czy z Polakiw czy z Nimciw, — on w duchu zakona, w duchu statuta krajewoho jest reprezentantom isteresiw kraju. Ja pytaju sia, jestže to w interesi kraju, że Wydił krajewyj sam pryn ał usłowije na pohybel narodnosty ruskoj? (Brawo). Toho nadijaty sia ne mihbym. Tym bilsze zapimnuł sia Wydił krajewyj, że sam daje widomośt' prawytelstwu o egzekucju dodatkiw do podatkiw, do kotorych kontrybujut Rusyny w czyśli dwoch i pił myljona, i że Wydił krajewyj tymy hriszmy, z prac i z truda Rusyniw podanymy, rozporjadzaje i szafuje.

Czytajemo dalsze, szczo sia kasaje finansowoho sostojanja toho zawedenja (czyta):

pod a) „przeciętny niedobór w 10¹/₂ latach wynosi więc rocznie sumę 8.278 złr. 34 ct.“

pod b) „przeciętny niedobór z ostatnich trzech i pół lat równa się kwocie 10.725 złr. 23 ct.“

pod c) „tak, iż niedobór wynosi sumę 11.271 złr. 70 ct.“

Jesly my w takoj progresji pidemo, to dumaju, żeby ne tolko w posesju nam łaskawo pustyły, ale jeslybyśmo i na właśniśc pryniały i prodały, to jeszcze byśmo musily dopłatyty.

Muszu zwernuty uwahu wysokoj Pałaty jeszcze na odno obstojatelstwo — znouwu osnowane na doświdczeniu. Jaby m ne raz moi Hospodynowe, wotował ne za odnoju riczeju, i ne promawlałbym protywu neji, ale doświdczenie uczyt, że jak tilko najdrobnijszaja jakaś pozycja pryznana zistane, to szczo rik rostut i rostut tyi pretensyi tak, że istynno jako szczyryj syn kraju, ja sia obawlaju wziaty toje na swoju sowiśt'. Bo proszu Was — załedwo była hadka, że treba maty statystyky porjadocznu, a zrobyło sia na duch biurostatystyczne. Skoro tylko poruszyla sia hadka, żeby Wydił krajewyj mał werchownyj nadzir nad majetkom hromadzkiem, zaraz wystupył cilyj legjon z etatom kancelaryj na toje. Ja po istynni obawlaju sia, że jak woźmemo tuju szkołu na sebe, zrodiał sia legjony profesoriw, i w taki kłopoty zalizemo, że budemo sia kajaty, szczo takoje zdifały.

Meni się zdaje, że realnie okazało się, że nie znam, szczerze mówiąc, że nie rozumie słowa „odstępnie się,“ że można narazyć kraj, iż każdej chwili znajdzie się w tym położeniu, że ten stosunek będzie jednostronnie zerwany, że dalsze nie znamy sostożania gospodarki, budownictwa, że delegat obywatelstwa, budownictwem prywatnym, nie schodzi się do stanowiska Wydziału krajowego, jako ciała autonomicznego, że w przeciwnym wypadku w punkcie piątym wielkie oskorbienie narodowości ruskiej—jest przekonaniem, że takowe sprawozdanie nie kwalifikuje się jako substrat do pertraktacji, bo ono nie daje mi sposobności wyrobić sobie jakiegoś zdania, opiewającego na pewnych danych, a nie dohadkach.

Z tych powodów nie mogę ani za tym ani przeciw temu głosować, i nie łączę myślenia nieczłowiecznego, jak postawili wniosek, aby wys. Pałata nad tym przedmiotem przeszła do porządku dziennego. (Brawo.)

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Panowie! Cieszyłem się bardzo, słysząc początkowe zarzuty ks. Krasickiego. Zdawało mi się bowiem, że będzie się tylko obracał na polu czysto przedmiotowym, czysto, merytorycznym, samej rzeczy się tyżąc i chociaż oświadczył, że podobnego niejasnego przedstawienia historyi Sejmu dotychczas nie wynalazła, jak dzisiejsze sprawozdanie komisji kultury krajowej, zdawało mi się, że będzie można dać mu te wyjaśnienia i złagodzić zarzut przez niego czyniony. Ale cóż niestety, kiedy poseł Krasicki przeszedł na inną stronę, która z tym przedmiotem żadnej nie ma styczności, i która, jak wykaże, zupełnie jest fałszywie przez niego pojęta, t. j. kwestya uszczuplenia praw narodowości ruskiej, uszczuplenia praw do używania języka swego.

Na finansowe zarzuty, które p. Krasicki podniósł, w krótkości tylko odpowiem. Otóż właśnie dla tego, że szanowny poseł przedemną przemawiający uznał za niedokładnie wyjaśniony stosunek wchodzących w tę sprawę czynników, jako to Towarzystwa gospodarskiego i Sejmu i Rządu, poczuwam się do obowiązku rzecz tę choć w krótkości wyjaśnić.

W najniezwyklejszych jeszcze latach narodu naszego i kraju, powstała już ze względu, nie powiem na potrzebę, ale na konieczność istnienia takiej szkoły, myśl utworzenia jej siłami prywatnymi. Wówczas kraj nie śmiał się zajmować jeszcze in-

teresami własnymi, a Rząd temi interesami zajmować się nie chciał. Nie pozostało więc nic innego, jak aby ludzie chętni i dobrzy wzięli tę sprawę w swoje ręce, i tymże chętnym ludziom, między którymi dawniejszy nasz marszałek, ks. Leon Sapieha, niezawodnie pierwsze zajmujące miejsce, zawdzięczamy później jej powstanie. Szkoła ta utrzymywana była ciężkimi wierzającymi mi Panowie, ofiarami Towarzystwa gospodarskiego, i wynikała ze składek drobnych, zbieranych w całym kraju, a chętnie udzielanych, i tak ciągle utrzymywana była. Później nastąpił czas, w którym kraj także nie miał jeszcze prawa do zajmowania się swoimi interesami, ale nabył prawo do opłacania pewnych dodatków na potrzeby kraju. Tak sprawa stała, kiedy przyszedł rząd konstytucyjny i kiedy Rząd i kraj miał nie tylko prawo, ale spadł nań obowiązek zajmować się interesami kraju. Wówczas nie można było, nie mógł się ani Rząd ani kraj usunąć od współdziałania, od pomocy w utrzymaniu tej szkoły.

Pierwszy raz wystąpiło w r. 1866. z bardzo skromnym podaniem Towarzystwo agronomiczne. Sejm pojął to, że kraj ma obowiązek przyjść tej szkole w pomoc i zawotował pierwszą subwencję na utrzymanie tej szkoły. Po utworzeniu teki Ministerstwa rolnictwa zawdzięczamy dzisiejszemu naszemu Marszałkowi a ówczesnemu Ministrowi rolnictwa to, że Rząd przystąpił ze swej strony z subwencją, która to subwencya przez następców pana Ministra uznana i sądzię przynajmniej, że chętnie udzielaną była.

Ależ moi panowie, gdyby to Towarzystwo gospodarcze, które dotychczas pomimo otrzymywanych subwencji utrzymuje zawsze tę szkołę z pewnymi ze swej szkoły nakładami i kosztami, gdyby to Towarzystwo, — a byłoby do tego upoważnione — powiedziało dziś, kiedy kraj i Rząd mają czuwać nad obowiązkami ogólnymi, my zwiżamy tę szkołę i kto inny zastąpić nas musi, toć wówczas nie wiem, czyby który z panów a nawet z dzisiejszych oponentów odważył się w Sejmie przejść do porządku dziennego nad potrzebą ustanowienia szkoły rolniczej. Mnie się zdaje, że nikt a najmniej wy panowie, którzy w najbliższej styczności jesteście z rolnictwem i jego potrzebami. Otóż powiadam, że gdyby taki wniosek przyszedł do Sejmu tobyśmy, skoro możemy dawać subwencje na teatry, zakładać szkołę leśniczą i weterynary dla podniesienia chowu bydła, musieliśmy przystąpić do założenia szkoły gospodarstwa. Od tego obowiązku nie mogliśmy się wymówić pod żadnym warunkiem. Cóż

by nas to kosztowało? Otóż musielibyśmy wydać 200,000 zł. co najmniej na założenie szkoły, na zakupienie odpowiednich gruntów, wybudowanie budynków, tworzenia muzeów i skupowania instrumentów, które się w obecnej chwili znajdują w szkole dublańskiej.

To byłby rezultat, do którego byśmy przyszli.

Dziś Towarzystwo gospodarcze przychodzi do Sejmu i powiada: Dajemy szkołę dlatego, że chcemy, żeby była krajową, żeby zyskała przez to pewną stałość, tak co do płacy nauczycieli i jak i co do systemu nauczania, żeby świadectwa przez nią wydawane nosiły cechę publicznego zakładu. Dlatego przystępujemy z pewnemi ofiarami do układu z Wydziałem krajowym jako zastępcą Sejmu i punktacye tego układu chcemy wam panowie przedłożyć. Że punktacye przedugodowe nie mogą wszystkiego wyczerpywać z całą dokładnością raczy szanowny ks. Krasicki przebaczyć, bo nigdy nie można przed Izłą wystąpić z przedugodowymi punktami i detalami pojedynczemi, gdyż to wszystko utrudnia oczywiście spisanie tego układu, albowiem zmiana w jednym specjalnym punkcie, mogłaby wywołać zerwanie całego układu, gdy ta strona, która pierwsze punktacye robiła, nie przystałaby na układ, i takie detaliczne wypracowanie i zebranie punktów mogłoby w końcu zakładowi przeszkodzić lub go uniemożliwić. Niech szanowny poseł Krasicki przebaczy, że Wydział krajowy z innymi punktacyami przed wysoki Sejm przyjść nie mógł a nawet według mego zdania nie był powinien, bo jeżeli powiemy blisko 20 morgów, to możemy szukać łąnu, któryby dla szkoły był najdogodniejszy, a jeżeli będzie miał 18 morgów to nic nie zaszkodzi. Czy jest własnością Towarzystwa czy nie, czy są obligacye, czy nie, to Towarzystwo nie wkłada na kraj, żeby obligacye płacił i nie potrzebuje, żeby się Sejm o jego obligacye troszczył. Towarzystwo da sobie samo radę z swoimi długami hipotecznymi i o tem nie wspomina. Dlaczego takiej troskliwości Towarzystwo gospodarskie ze strony szanownego oponenta doznaje, tego pojąć nie mogę.

Trudniejszy na pozór jest drugi punkt, który się tyczy, jakoby przez przyjęcie tutaj postanowienia, że w tej szkole ma być język polski wykładowym, gwałcono prawa ruskiej narodowości a względnie gwałcono język ruski, bo takie były zastosowane wyrazy, podniesione przez szanownego posła Krasickiego, że my bierzemy za zasadę Gewalt vor dem Rechte. Ja powiadam, że gdyby inaczej było,

gdyby tego zatwierdzenia tutaj nie było, toby było Gewalt vor dem Rechte, a ponieważ to postanowienie tu jest, to sędzę, że tu jest Recht vor dem Gewalt. Gdyż jeżeli kto robi jakiś układ, to może sobie postawić warunki, pod którymi może i chce się pozbyć majątku. Towarzystwo rolnicze ma prawo niezaprzeczone powiedzieć: Odstępuję na rzecz kraju tę szkołę pod warunkiem, że będzie język wykładowy, który dziś jest, to jest polski. To nie jest inwencya sprawozdania, bo ten język istnieje w tej szkole. Co się zaś tyczy języka polskiego to także i to powiedzieć można, że język polski ma być nie tylko dlatego, że istnieje, ale że jest dla szkoły wyższej kształcącej już to właścicieli większych majątności, już to urzędników wyższych, jako to rządów, daleko potrzebniejszym. Co się zaś tyczy języka ruskiego to niech szanowny poseł Krasicki będzie pewny, że mu się krzywda nie dzieje i żałujemy bardzo, że przejeżdżając tyle razy przez Dubliny do domu, bo jeśli się nie mylę mieszka o 2 mile od Dublin, nie był łaskaw odwiedzić ten zakład, bo gdyby to był uczynił, byłby się przekonał, że obok tej szkoły wyższej, w której istnieje język wykładowy polski, jest jeszcze w tej szkole szkoła niższa tak zwana szkoła parobków, kształcąca ludzi, którzy codziennie pracy rolniczej się oddają i tam szanowny poseł Krasicki byłby usłyszał nie jedno słowo ale całą mowę ruską.

Bo przebaczy ks. Krasicki, jeśli powiem, że my nikogo nie wykluczamy od przyjęcia i że nauki nie możemy zaczynać od nauczania języka polskiego tylko musimy uczyć praktycznej przynajmniej gospodarki w tym języku, z jakim którykolwiek z tych uczni jest obznajomiony. Różnie się żądanie robi.

Wracam do tego ogólnikowego zarzutu „Gewalt vor dem Rechte“. Powiedziałem, że towarzystwo gospodarskie ułatwia krajowi utworzenie takiej szkoły, że daje mu pewne koncesye, któreby go bardzo dużo kosztowały, gdyby bez tego datku towarzystwa gospodarskiego chciał to urzeczywistnić, cóż tedy tu można nazwać „Gewalt vor dem Rechte“. Tu mogłaby być Gewalt vor dem Rechte, gdyby Sejm chciał narzucać warunki, których Towarzystwo nie przyjmuje. Tu zaś jest Recht vor der Gewalt, bo Towarzystwo ma prawo warunki stawiać i nie stawia nic takiego, coby mogło narażać na straty narodowość ruską, bo stawia tylko, żeby zostawić status quo, dalej zatrzymać urządzenie szkoły tak jak dotychczas.

Pozostaje mi jeszcze jeden punkt, t. j. finan-

sowy, który został podniesiony przez szanownego posła Krasickiego. Mnie się zdaje, że tak jak tamte zarzuty tak i ten jest bardzo błahy. Powiada ks. Krasicki, że moglibyśmy przyjść w Sejmie do tej konieczności, ażebyśmy do tej szkoły dopłacać musieli, a to z powodu, że jak się to już działo pozycje choćby jak najmniejsze wstawione w budżet coraz się powiększały i na rozmiarze przybierały. Otóż tego tutaj nie ma się co obawiać, i gdyby szanowny poseł był dalej przeczytał ten ustęp, który cytował, byłby widział, że zupełnie w rachunek nie weszła roczna subwencja ze strony skarbu, która według punktacyj ugodowych, ma być wliczona w dochód tej szkoły w kwocie 5000 złr. jako stała, i konieczny warunek. Tak prędko nie przyjdziemy do tego położenia, żebyśmy dokładali, ale nawet, gdyby Sejm dokładał, tak wielkich sum dokładałby nie potrzebował, żeby szkołę utrzymać. Że koszta dotychczas coraz więcej wzrastały, było to z tego powodu, że trzeba było dla podniesienia szkoły nabywać instrumenta, uzupełniać muzea itp.

Moi panowie, kończąc to przemówienie przynajmniej wysokiemu Sejmowi, że dobrze się zasłużył krajowi utworzeniem szkoły gospodarstwa lasowego, że się dobrze zasłużył krajowi chęciami utworzenia szkoły weterynary, ale przyjęciem tego zakładu na fundusz krajowy nie można powiedzieć, żeby się wysoka Izba zasłużyła krajowi, ale tylko powiem, że wysoki Sejm spełnia swój obowiązek. Skończyłem.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W moich czynnościach sejmowych pierwszy raz spotkałem się ze sprawą, w której stanowczego zdania nie mogłem sobie wyrobić i wahałem się między „za“ i między „nie“. Po przeczytaniu jednak sprawozdania ministerstwa rolnictwa o podobnych zakładach w innych krajach a osobliwie po wysłuchaniu poprzedniego mowcy i argumentów przez niego podniesionych stanowczo nabrałem tego przekonania, że na wnioski komisji takie jak one są, zgodzić się nie można. Nim wejść w rozbiór wniosków i ich krytykę, muszę z pewnym wewnętrznym bólem odpowiedzieć na wyrażoną przez poprzedniego mowcę zasadę, zasadę, która w dalszych następstwach rozwój naszego kraju, rozwój naszego życia autonomicznego, rozwój naszego samorządu musiałyby tamować i w swojej konse-

kwencyi prowadzić tam, gdzie niech Bóg zachowa żebyśmy zaszli, na zasadę, że fundusz krajowy dla tego, że jest ogólnym, jest obowiązany wszystkie obowiązki wypełniać, nawet te, które przy życiu autonomicznem i samorządzie spadają na jednostki czy to pojedyncze, czy to zbiorowe.

Szanowny mowca powiedział: Cóżbyście panowie robili, gdyby towarzystwo rolnicze zrzuciło tę szkołę i powiedziało, że waszym obowiązkiem jest tę szkołę utrzymać kosztami ogólnymi, bo ogół jest obowiązany starać się o pokrycie takich kosztów.

Co jest podstawą życia autonomicznego i samorządu? Oto, że osoby czy to pojedyncze czy zbiorowe, czy pewne stowarzyszenia przyczyniają się do urzeczywistnienia wzniosłych celów społeczeństwa. Czyż nie jest ich obowiązkiem pomagać swoim współudziałem państwu czy też krajowi rozumem lub kieszenią w wypełnianiu wzniosłych celów. Jest to obowiązkiem każdego stowarzyszenia, które ma jakieś wyższe cele, aby dopomagało do ich urzeczywistnienia. Otóż takim celem jest dla stowarzyszenia agronomicznego podniesienia rolnictwa, które wiąże ogólne interesa rolników. W tym to celu związało się towarzystwo rolnicze, skupiło wszystkie swe siły materialne i umysłowe i założyło szkołę dublańską i w tym celu powinno o tę szkołę dbać i broń Boże, żeby weszło na tę myśl, że obowiązkiem kraju jest utrzymanie tej szkoły i zrzuciło ten obowiązek na kraj.

Przechodząc sprawozdanie Ministerstwa rolnictwa znalazłem, że między 29 szkołami niższego rzędu jest tylko 8, które kraj wyłącznie wziął na siebie, a pomiędzy szkołami średnimi jest takich szkół trzy. Wszędzie gdzieindziej szkoły te utrzymywane są zabiegami towarzystw albo pojedynczych patriotów, którzy ofiary na ten cel uczynili i żadnemu towarzystwu nie przyszło na myśl zrzucić z siebie tego obowiązku na kraj.

Towarzystwo nasze postanowiło iść inną drogą i zrzucić z siebie wszelkie obowiązki, a nawet jak ustęp 4 proponuje ten fundusz, który jest przeznaczony dla potrzeb szkoły, chce uszczuplić i z niego ciągnąć korzyści, przychodząc do Sejmu z tym wnioskiem. Muszę oświadczyć stanowczo, że uważam konieczność takiej szkoły dla kraju. Ale nie widzę ani ze sprawozdania Wydziału krajowego, ani też ze sprawozdania komisji nigdzie uzasadnionej konieczności, ażeby ta szkoła przez kraj była przyjęta na fundusz krajowy, nie widzę jeszcze dalej co najmniej konieczności, żebyśmy na

podstawie takich ogólnikowych przedstawień przystąpili do uchwalenia, że ta szkoła ma być krajową i dawali Wydziałowi krajowemu polecenie wejścia w układy.

Widzimy, że kraj robi co może, daje 12.000 zlr. subwencji, chce zabezpieczyć profesorom przy tej szkole stałe płace i charakter, bo jest w tym względzie uchwała sejmowa z 12 stycznia 1874 r. i na tej podstawie mają być rozpoczęte rokowania. Kraj robi co może robić, a towarzystwo chce się pozbyć szkoły i jak poprzedni mówca powiedział daje koncesyę, daje datek krajowi. Jaka koncesyę i jaki datek? Oto usuwa się od przenieszenia niedoborów, które mogłoby ponosić, oddaje budynki na papierze, bo nie wiemy, czy dobre, czy są jakie ciężary z tem połączone. Słyszałem, że te budynki nie są w tak dobrym stanie, żebyśmy mogli uważać ten datek za drogocenny; może będzie trzeba nowego przeistoczenia, co pociągnie koszta za sobą. Nie wiemy, w jakie wchodzimy obowiązki, bo sprawozdaniu nie zestawiono, co mamy objąć a przecież nim wejdzimy w bliższe układy powinniśmy mieć pewność, na jakich zasadach obejmujemy, jakie będą nasze obowiązki na przyszłość, czy nie będzie więcej wydatków niż nasze siły wystarczą. Mam to przekonanie, że jeżeli państwo da ze swej strony subwencyę to opędzimy tem roczne wydatki, które jak mi się zdaje są preliminarowane. Obawiam się jednak wobec niebezpieczeństw, których bliżej określić nie mogę, żeby na nasz kraj nie przyszedł cały ciężar pokrywania wydatków szkoły.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedzianem, że rokowania się toczyły, jednakże doprowadziły one do tego wyniku, iż „nauczyciele szkoły rolniczej w Dublinach tylko w tym wypadku na etat funduszu krajowego przyjętymi być mogą, jeżeli szkoła sama stanie się zakładem krajowym.”

Nie wiem, dlaczego koniecznie z tem, że się zabezpiecza przyszłość i terażniejszość profesorom zakładu tego, ma być koniecznie połączone przyjęcie tej szkoły na fundusz krajowy. Wszakże w innych prowincjach jest ten sam stosunek przy innych szkołach. Jedyną okolicznością do tego powodującą, która według mego zdania jest bardzo ważna, byłoby jednolite kierownictwo i zarząd. Jednak i tu może być tak, jak przy innych zakładach, żeby tem zawiadowała kuratorya, która się składa z wszystkich interesowanych, która szkołą zarządza i to wypełnia, co jest bardzo potrzebne, żeby ta szkoła prosperować

mogła, to jest dźwierz kierunek tej szkoły. Zupełnie nie widzę przyczyny, dlaczego na tej samej podstawie nie można wejść w rokowania z towarzystwem i czyby nie przyjęło ono na siebie za odpowiedzialnością dotacyą ze strony funduszu krajowego na zabezpieczenie nauczycielom terażniejszości i przyszłości, — ciężaru prowadzenia tej szkoły, uznając ją za swoją i oddając ją bezpośrednio w zarząd kuratorji?

Przychodzę do ocenienia tego daru, który Towarzystwo niesie krajowi. Wiadomą jest rzeczą, że Dublany zakupione zostały po części z funduszu towarzystwa, ale także z datków, jak sam poprzedni mówca mówił, pojedynczych mężów. Za te pieniądze kupione zostały Dublany dla szkoły. Nie widzę dlaczego ten fundusz, który dla tej szkoły jest przeznaczony, miał być wyłączonym, dlaczego z tego funduszu ma towarzystwo agronomiczne w zysku brać za dzierżawę 2000 zlr. Jeżeli towarzystwo w samej rzeczy ma dobre chęci i tylko wzgląd na dobro kraju, to powinno dać tę szkołę ze wszystkim, co do niej należy. Z tych powodów uważam, że na teraz byłoby przedwczesnem przystępować do podobnej uchwały, także i dlatego, że obecne załatwienie tej sprawy nikomu nie przyniesie korzyści. Głównie tu idzie tylko o zabezpieczenie profesorów i ich bytu a w tym względzie sędzę, że można być zaspokojonym, że szkoła na pewnej podstawie będzie stała i celem tego zostaną zawiązane nowe rokowania i na ich podstawie będzie w możności wysoka Izba bez uchwalenia przyjęcia tej szkoły na fundusz krajowy doprowadzić do unormowania stanowiska nauczycieli.

Nie jestem za przejściem do porządku dziennego, bo powiedziałem, że uznaję konieczność tej szkoły, dlatego tylko stawiam wniosek odraczający a w razie nieprzyjęcia go drugi ewentualny (czyta)

„Sejm ponawia swą uchwałę z dnia 12 stycznia 1874 i poleca Wydziałowi krajowemu, aby w myśl takowej ponowił rokowania z c. k. galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem we Lwowie.”

Na wypadek odrzucenia tego wniosku stawiam ewentualną poprawkę do uchwały I.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Towarzystwo odstępuje krajowi dziś istniejącą szkołę gospodarstwa rolnego i szkołę parobków w Dublinach z inwentarzem szkolnym, księgozbi-

rem, muzeami i innymi zbiorami wraz z własnością dóbr Dublany i przelewa do kasy krajowej gotowiznę pochodzącą z subwencji bądź to państwowych bądź krajowych na urządzenie laboratorium chemicznego w Dublinach albo też w innych zakładach tego rodzaju, o ile te fundusze na właściwe cele dotychczas jeszcze użytymi nie zostały.

2) Towarzystwo odstępuje również cały gospodarski inwentarz żywy i martwy, który zostanie oceniony przy objęciu, a kraj będzie obowiązany zwrócić towarzystwu inwentarz w równej wartości, gdyby zaszedł wypadek w ustępie 4 przewidziany.

3) Kraj obowiązuje się spłacić długi hipoteczne ciężące na dobrach Dublany i utrzymywać w Dublinach wyższą szkołę gospodarstwa rolnego i szkołę parobków jako zakłady krajowe z językiem wykładowym polskim pod bezpośrednim nadzorem kuratorji złożonej z trzech członków, mianowicie delegata Rządu, delegata Wydziału krajowego i delegatu c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim księstwem Krakowskim.

4) Jak ustęp piąty wniosku komisji.

J. E. hr. Marszałek. Wniosek odraczający p. Gniewosza podam do poparcia. P. sprawozdawca raczy go odczytać.

Spraw. p. J. Badeni (czyta):

„Sejm ponawia swą uchwałę z dnia 12 stycznia 1874 i poleca Wydziałowi krajowemu, aby w myśl takowej ponowił rokowania z c. k. galicyjskim Towarzystwem gospodarskim we Lwowie.“

J. E. hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera raczy wstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Teraz jest ewentualny wniosek p. Gniewosza proszę p. sprawozdawcy odczytać.

Spraw. p. J. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Towarzystwo odstępuje krajowi dziś istniejącą szkołę gospodarstwa rolnego i szkołę parobków w Dublinach z inwentarzem szkolnym, księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami wraz z własnością dóbr Dublany i przelewa do kasy krajowej gotowiznę pochodzącą z subwencji bądź to państwowych bądź krajowych na urządzenie labora-

toryum chemicznego w Dublinach albo też w innych zakładach tego rodzaju, o ile te fundusze na właściwe cele dotychczas jeszcze użytymi nie zostały.

2) Towarzystwo odstępuje również cały gospodarski inwentarz żywy i martwy, który zostanie oceniony przy objęciu, a kraj będzie obowiązany zwrócić towarzystwu inwentarz w równej wartości, gdyby zaszedł wypadek w ustępie 4 przewidziany.

3) Kraj obowiązuje się spłacić długi hipoteczne ciężące na dobrach Dublany i utrzymywać w Dublinach wyższą szkołę gospodarstwa rolnego i szkołę parobków jako zakłady krajowe z językiem wykładowym polskim pod bezpośrednim nadzorem kuratorji, złożonej z trzech członków, mianowicie delegata Rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim księstwem Krakowskim.

4) Jak ustęp piąty wniosku komisji.

J. E. hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera raczy wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Kiedy szanow. p. ks. Krasicki w pokorze ducha swego przyznawał się do nieznamości stosunków szkoły rolniczej w Dublinach, byłem przekonany, że szanowny poseł ten zażąda pewnych informacji, bądź to ze strony Wydziału krajowego, bądź od sprawozdawcy komisji, lub wreszcie zdoła się zadowolnić informacją, którą staraliśmy się dać mu w komisji kultury krajowej. Tymczasem nie żądał on żadnych wyjaśnień i przynajmniej się do nieświadomości, nie uczynił tego co jaby przynajmniej był zrobił, to jest albo nie mówił lub domagał się bliższych określeń i wyjaśnień. On się tego nie domaga, ale domaga się przejścia do porządku dziennego nad całą sprawą.

Jasną jest rzeczą, że jeżeli się jaką sprawę nie zna, to albo się o niej nie mówi, lub mówiąc jest się mniej stanowczym.

Ja jednakże mam prawo domagać się od p. Krasickiego, by szkoła Dublańska była mu znana, raz dlatego, że jest większym zakładem naukowym

a powtórę i najgłówniej, że w tej szkole polskiej kształcą się nietylko rusini, ale nawet i synowie księży ruskich, co więcej powiem, że w szkole tej kształcili się: Juchnowicz, Korecki, Lewicki, Kuszewicz, Kalitowski i wielu innych synów księży ruskich o stypendyach szlacheckich, zatem z subwencyj takich ludzi, którzy zdaniem szan. p. ks. Krasickiego chcą siłą prawo zwyciężyć. Szkoła ta, o ile jest powszechnie znaną, o tyleż wobec faktu przemennie przytoczonego powinna być i narodowości ruskiej znaną, to jest tej, której jedynym, reprezentantem mianuje się szanowny poseł Krasicki. Toć powtarzam, że jeżeli czego, to tego nie mogłem się spodziewać, żeby mówiąc o tej szkole z zupełną nieświadomością, krytykując sprawozdanie Wydziału krajowego pójść można tak daleko, iżby domagać się aż przejścia do porządku dziennego nad całym przedłożeniem.

Siła przed prawem! Jestto motyw wielkiej wagi, motyw, w obronie którego nietylko powstają ludy, które mają siłę za sobą, ale i cała społeczność, a przeciw szan. p. ks. Krasicki stawiając tę wielką prawdę na czele dążności swojej sam ją neguje mówiąc nam, że pojąć w żaden sposób nie może, jak w tej kuratorji mają obok reprezentanta Wydziału krajowego, obok reprezentanta wysokiego Rządu, zasiadać także reprezentanci Towarzystw rolniczych. Otóż postanowienie to wytłumaczę szanownemu posłowi znaczeniem prawa moralnego ludzkiego. Że stowarzyszenia jako takie muszą być reprezentowane tam, gdzie ogólne interesa kraju przez nie reprezentowane są w grze, mniemam, że nie ulega wątpliwości, a to tem więcej, że stowarzyszenie to jest tu i fundatorem.

Jak to pojęcie jest dominującym pozwolę sobie odwołać się na sprawozdanie ministerstwa rolnictwa, które zawsze utrzymuje, że towarzystwa rolnicze jako takie uważa za swe organa urzędowe w sprawach ekonomicznych.

Skoro więc władza najwyższa nie zapoznaje znaczenia towarzystw dobrowolnie zawiązanych, towarzystw dobrze zorganizowanych i uznaje je jako organa fachowe, to pytam się jak tu stawiać sobie motyw może ksiądz Krasicki siła przed prawem, gdy sam podporządkowuje w swych argumentacjach prawa moralne — prawom siły i przewagi.

Lecz przejdźmy proszę panów, do przedmiotu. Szkoła gospodarstwa wiejskiego w Dublinach, jak już szan. p. Gross powiedział, powstała przed 20. jeszcze laty i aż do roku 1863. nigdy niewzbudza-

ła wątpliwości co do jej rozwoju u Towarzystwa rolniczego. Nikt też się nie domagał, by ta szkoła przeszła na etat krajowy. Dopiero stosunki, dopiero rozmaite wstrząśnienia krytyczne, spowodowały to towarzystwo do rozumowań: że szkoła, ażeby miała być zapewnioną, musi być szkołą krajową.

Było lat takich kilka, w których Towarzystwo jako takie, miało proces z rządem, wówczas ogólne zgromadzenia nie mogły się zbierać, a złe następstwa tych stosunków przelewały się na szkołę w Dublinach. I w onym to czasie po raz pierwszy kiedy się Towarzystwo zebrało, uchwaliło jednogłośnie domagać się oś kraju, aby ta szkoła przeniesioną została na kraj, żeby tej szkole stanowczo był zapewniony.

To jest proszę panów powód pierwszy dlaczego domaga się Towarzystwo, ażeby szkołę przenieść na kraj. Drugi bardzo ważny powód jest ten, że ministerstwo rolnictwa oświadczyło, iż będzie szkołę krajową subwencyonować, iż będzie szkołę krajową jako taką wspierać, tak jak żadną szkołę prywatną, którą nie może o tyle uwzględnić. I słusznie proszę panów.

Wszak zupełnie innem jest stanowisko zakładów krajowych, aniżeli prywatnych. Przy zakładach krajowych można się domagać nietylko różnych egzaminów od profesorów, ale przy tym samym zakładzie krajowym ma się możliwość wyboru profesorów. W zakładach krajowych profesorowie są urzędnikami stałymi, mają emeryturę, gdy w zakładzie prywatnym nie masz najmniejszego zapewnienia ani co do przyszłości, ba nawet terażniejszości. Czy można się dziwić, jeżeli do zakładu prywatnego ludzie trudniej się garną niż do krajowego, lub względ ten nie brać w rachunek korzyści wynikających z uznania szkoły za zakład krajowy.

Otóż panowie! Kraj w poczuciu obowiązku nie odmawia nam subwencyi, ale przypuścić można, że mogłaby tak nieszczęśliwa przyjść chwila, że mógłby jej odmówić, wobec więc takiego przypuszczenia, budżet nasz ani jest tak pewny, jak krajowy, ani działalność nasza tak stanowczą jak działalność zarządu krajowego. Otóż to są najgłówniejsze powody, które skłoniły towarzystwo do rokowań z Wydz. kraj., komisję zaś naszą do przedłożenia warunków pod którymi szkoła na kraj przejść ma.

Mniemam, więc że zechcecie panowie przyjść do przekonania, że względy na ogólny interes kraju,

nie zaś inne powody, przemawiają za przeniesieniem szkoły na kraj.

I tu muszę się zwrócić do p. Gniewosza. P. Gniewosz powiada nam, nie macie pieniędzy, macie złe budynki, niewiedzieć co robicie z tą szkołą, przychodźcie więc z tą szkołą do kraju: weźcie ten ciężar. Argumentacje te posuwa tak daleko szanowny mowca, że odwołuje się na sprawozdanie ministerstwa, że ministerstwo najchętniej dotuje zakłady prywatne.

(J. E. hr. Marszałek opuszcza salę obrad. P. ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło przewodniczącego).

Przebaczy mi szanowny poseł, że oia zarzuty jego jako niezgodne z rzeczywistością stanowczo odeprzeć muszę.

O stanie budynków może się bowiem szanow. poseł przekonać, że jest wcale dobrym, co się zaś tyczy opinii ministerstwa, to mam odnośne sprawozdanie pod ręką. Wys. Izba przebaczy, że koniecznością zmuszony odczytam ten ustęp (czyta):

Bezüglich der Errichtung u. Erhaltung von Ackerbauschulen, landwirtschaftlichen u. verwandter Anstalten, wurde schon im ersten Jahresberichte des Ackerbauministeriums für das Jahr 1868. der Standpunkt des Ministeriums dahin bezeichnet, dass diese Institutionem in erster Linie den Landesvertretungen und landwirtschaftlichen Interessen der einzelnen Königreiche u. Länder überlassen werden.

A w skutek tege stanowiska, które zajęło ministerstwo, jest ustęp następujący:

Unter dem Einflusse solcher Unterstützungen hat sich seit dem Jahre 1868. die Zahl der Ackerbau-Schulen u. landwirtschaftlichen Mittelschulen mehr als verdoppelt,...

Kiedy wys. Rząd oświadczył się, że będzie subwencyonował szkoły rolnicze, a to na pierwszym planie szkoły krajowe, na drugim miejscu te, które mają fundatorów, owóz pod wróżbą jego pomocy powstały szkoły krajowe i inne, jakby róższczką czarodziejską tknięte, albowiem od r. 1868. — 1873 zatem w ciągu lat 4. liczba ich się podwoiła. Więc ministerstwo nie pragnie, ażeby to były szkoły prywatne, jak to p. Gniewosz utrzymuje, ale właśnie domaga się, aby to były szkoły krajowe.

(P. Gniewosz. Nie mówiłem tego).

Kiedy tu była mowa (zwracając się ku posłom ruskim) o szkole sztuk pięknych, wówczas jeden z szanownych posłów należący do tego samego stronnictwa, co p. ks. Krasicki, powiedział, że jest admiratorem sztuk pięknych, miłuje się w wystawie obrazów w Belwederze, w ogóle uznaje potrzebę sztuk pięknych o tyle, o ile za nie płacić nie trzeba! Czy taka admiracya będzie skuteczną?

Ale pozwólcie panowie, że nie z sztukami pięknymi przychodzimy do was, ale przychodzimy i domagamy się chleba i prostopu nie jak chleba.

I jakkolwiek w objawach dążności naszych znacznie się różnimy z posłem Krasickim jednakże mniemam, że w jednym zgadzamy się zupełnie — w czem zresztą całe społeczeństwo nie różni się ze sobą — to jest w konieczności zaspakajania naturalnych potrzeb ludzkich. Przyzna mi więc szanow. poseł, że każdy z nas poświęca główną część czasu swego dla ochronienia się od zimna, głodu, pragnienia i innych potrzeb, w ściślejszem znaczeniu dla tworzenia zasobów i bogactwa zdolnych zadość uczynić naszym potrzebom.

Skoro więc zasoby i bogactwa są faktem wielkiej wagi, a doniosłość ich jako środka do dopięcia celów czy to osobistych lub ogólnych nie może być zaprzeczoną — więc w ślad za tem, stawia się pytanie, jakimi środkami dążność tę ogólnie ludzką wspierać należy.

Otóż nikt nie zaprzeczy, że środkiem najgłówniejszym do podniesienia tej dążności — jest rozwój umysłowy i moralny — zatem nauka, zatem szkoły!

I rzecz naturalna, gdyby czynność ludzka nie była wsparta wiedzą gdyby rozwój działalności pojedynczych był pozostawiony wypadkowi, to przyznacie mi panowie że, działoby się to, co się dzieje w krajach dzikich, gdzie wśród największych bogactw natry nędza jest najpowszechniejszą.

Potrzeba kształcenia ekonomicznego nie jest nową rzeczą, mam wyciąg która wykazuje jak ta potrzeba systematycznego kształcenia w nauce ekonomii już od lat stu kilkudziesięciu zajmowała żywsze umysły w Europie, i tak za panowania Frydryka Wilhelma I. w roku 1727 wprowadzono na uniwersytecie w Halli a w rok później w Frankfurcie nad Odrą katedry nauki ekonomicznej; w Lipsku w r. 1742; Brnszwiku w r. 1745; we Wiedniu w zakładzie Teresianum w 1752, w Göttingie w 1764, w Wriembergii w 1768.

(Przerywa p. Kowalski. I tam dalej! i tam dalej) Mowca czyta dalej: w Jenie 1770, w Stuttgardzie przy akademii osobną sekcję ekonomiczną w r. 1782; w Moguncyi w r. 1784 nareszcie w Marburgu w r. 1789, na koszt państwa zakład naukowy gospodarski podobny w Tübingen Würzburgu — wreszcie w Oxford jeszcze w r. 1751.

Więc to, przeciw czemu dziś szan. p. ks. Krasicki występuje, — ubrawszy się — (przepraszam bardzo) — w szatę niewiadomości stosunków szkoły dublańskiej; — to było przedmiotem usiłowań ludzkich już przed laty stu kilkudziesięciu, a wzrastało w miarę, jak cywilizacya, jak potrzeba ludzi, jak stosunki się rozszerzały.

Słusznie wskazał p. ks. Krasicki że wiskają się nam do budżetu z początku z bardzo małemi żadaniami, że tak było przy biurze statystycznym — a że potem żadania te wzrastają w nieskończoność. Czy żadania i przy szkole w Dublinach wzrosną, przewidzieć trudno, ale z postępem szkoły, z czasem, mogą być większemi niż są dzisiaj. Lecz nie o to tu idzie — lecz po prostu wzniesiono obawę podniesienia podatków ze względu na przeniesienie szkoły na kraj a w dalszym ciągu przewidywano już ruinę kraju. Czy podatki zubożają kraj? nie tu miejsce do podobnych rozumowań — wiem jednakże, że nie te kraje są ubogie, które wielkie opłacają podatki, lecz te, które najmniejszych znieść nie mogą.

Zresztą znaczenie w ogóle podatków i ciężarów pod względem bogactwa krajowego nie może być absolutnie ocenianem.

Jeżeli podatki użyte na cele rozwoju i przemysłu ekonomicznego, szkolnictwa, melioracye też to jest taki sam wkład, jak wkład w gospodarstwo. Wszak niejeden gospodarz wkłada ogromne zasoby w to gospodarstwo, aby po upływie lat kilkunastu owoce zeń zbierał. Powiada p. Gniewosz, że to jest obowiązkiem Towarzystwa. Jeżeli o obowiązkach Towarzystwa mówić mamy, to na pierwszym miejscu powinna być postawiona Anglia, w niej Towarzystwom zawdzięczają szkolnictwo, a przecie mimo to, gdzie pojęcie obowiązków prywatnych Towarzystwa idzie tak daleko, jeszcze rząd angielski uznał potrzebę zakładania z funduszków państwowych szkół gospodarstwa wiejskiego i mam dowody pod ręką, że rząd angielski domagał się przez swych ambasadorów w Wiedniu, Berlinie, i w Paryżu, odpisu statutów szkół rolni-

czych w tych krajach — celem wzięcia ich za podstawę do zorganizowania zakładów przed rząd angielski założyć się mających.

Skoro więc w Anglii działalność stowarzyszeń w kierunku podniesienia oświaty i szkolnictwa rolniczego okazała się niedostateczną, jakżeż domagać się można od Tow. rolniczego, by zadanie ogólnie krajowe spełniać samo było w możności.

Otóż reasumując to, co na wstępie powiedziałem, a mianowicie obowiązek kraju wspierania nauki gospodarstwa wiejskiego, następnie i uwagi na niezapewniony byt szkoły jako zakładu prywatnego — dalej i uwagi na korzyści materialne i moralne, jakie spłyną na szkołę Dublańską z powodu przeniesienia jej na kraj, w końcu zaś z uwagi na czynności Towarzystwa, nieskupione jak to dawniej było w jednym biurze centralnem, lecz rozstrzelone na 24 oddziałów gospodarskich, jak niemniej obowiązująca się dążność w tychże do zakładania niższych szkół po kraju, co Towarzystwu zajętemu utrzymaniem szkoły Dublańskiej jest prawie niemożliwem, upraszam w. Izbę o przyjęcie wniosków naszej komisji. Chcę mieć więc nadzieję, że jeżeli nie względy obowiązków, toż przynajmniej prostej oszczędności w obec oświadczenia ministerstwa powinno wys. Izbą kierować — a przeto przyjęcie wniosków naszych uważać pozwalam sobie jako zadanie uczynienie słusznej i wyrozumowanej potrzeby.

P. Polanowski. Proszę o głos.

P. Pełtech. Proszu o hołos.

P. Gross. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. ks. Zakliński. Proszu o hołos.

Głosy. Proszę o zamknięcie dyskusji.

P. Laskorz. Proszę o głos.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Wice—Marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani są pp. Polanowski, Pełtech, Gross, Golejewski. Gniewosz, Hausner, ks. Zakliński, Laskorz, ks. Krasicki. Pro-

szą panów oświadczyć mi, kto jest za, a kto przeciw komisji.

P. Polanowski. — za.

P. Pełtech. — przeciw.

P. Gross. — za.

P. Golejewski. — za.

P. Gniewosz. — przeciw.

P. Hausner. — przeciw, mam wniosek.

P. Zakliński. — przeciw.

P. Laskorz. — przeciw.

P. ks. Krasicki. — przeciw.

Proszę odczytać wniosek p. Hausnera.

P. J. Badeni (czyta):

„Zamiast ustępu II. §. 3 i ustępu V. ma być według wniosku Wydziału kraj:

3. Na tej, własnością Towarzystwa pozostającej części Dublan utrzymywać będzie Towarzystwo i nadal gospodarstwo wzorowe i obowiązuje się dozwolić szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego, jako środka naukowego, — i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdej porze, tak do zabudowań gospodarczych, jako też i na pola do folwarku należące, celem przypatrywania się wykonywanym pracom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewnej i t. d., użycia machin rolniczych, prowadzenia rachunków i podania uczniom możliwości nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gospodarstwa rolniczego przez czynny współdziałanie w tych zajęciach. Jeżeliby Towarzystwo z jakichkolwiek powodów w przyszłości wydzierżawiać miało folwark Dublański, obowiązuje się Towarzystwo przelać wszystkie powyższe obowiązki na swego dzierżawcę, a nadto nie wypuszczać dzierżawy, jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodzi się Wydział krajowy w imieniu szkoły. — Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym względem bliżej określonym zostanie osobną instrukcją, którą nłożą w porozumieniu Wydział krajowy i Komitet Towarzystwa.

4) Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stażennych i zaprzęgów, potrzebnych do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jak też w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również

i ten obowiązek. Powyższa instrukcja ureguluje również i ten wzajemny stosunek.

Głos. Prosimy o wybranie jeneralnych mowców.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wice Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja bym myślał, żeby wszyscy mowcy powiedzieli swoje zdanie, to jest sprawa bardzo ważna, więc powinniśmy pozwolić żeby każdy objawił swoje zdanie.

Wice Marszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam to pod wolę wys. Izby. Kto jest za wybraniem mowców, jeneralnych raczy wstać (mniejszość). Wniosek upadł. Wszyscy pp. posłowie będą mówili. Poseł ks. Pełtech ma głos.

P. ks. Pełtech. Zabyrajucy hołos w sprawie tej, chotilbym włastywo na pewnom miesty zwernuty uwahu wys. Pałaty, jakoj natury i jakoj donesłoty jest zakład Dublańskij sam w sobi, a szkoła rolnyca w osobennoty. Jesly beremo zakład jako zakład sam w sobi, zawsze jest perwszym motywom dla mene, że toj zakład jest zakładom do nyny jak wsi w kraju czysto prywatnym, a my takich zakładiw majemo bilsze w naszym kraju kotorych uwzhlidnyty jest wobszczom interesi ciłoho kraju. Muszu prymityty, szczo majemo kromi toho innyi zakłady, do kotorych pidnesenja ne tilko potreby krajowej ale i z toczky myłoserdia i pryczyniaty powynnyśmo

Majemo zakład głuchonimych założenyj dawnij-sze, bo w roku 1828, kotoryj do nyny jest prywatnym zakładom. Majemo zakład ślipych także dawnij-sze założenyj. Ne wneseno nawet do nyny w toj wys. Pałati, aby nad neszczastlywymy syrotamy i sotworenyjamy, kotorych natura uže nyższe postawyla jak proczych ludej, nikoly ne pidneś sia hołos, aby im prynesty pomicz i na kraj ich pryniaty. Do samoho predmeta perechodjaczy to jest, do uznaniya zakładu Dublańskoho za krajewyj chotilbym to wys. pałati predstawyty, szczo poczt. p. Gross nadmynyl, że toj zakład doczekał sia uznaniya aż w r. 1866, tak czerez subwencyju prawytelstwa, jak i Sojmu krajewoho wzhlady i stał sia użytocznym w kraju. Pytaju sia, czy pry dobrodusznoty, i žyczlywoty dla interesu kraju i hospodarstwa zahalnoho ciłoj Hałyczyny tych hospodyniv, kotoryi broniat zasadu, szczo jest netilko

potrebnij toj zakład, ałe wymahajut szcoby zakład toj uznaty za krajewyj, dlaczoho zaraz w 1866. roci ne skazały tyi hospodynowe, że my ne znajduczy szczo nas za kilkalitczekaje, i może pryjde czas, hde budemo na inszyi potreby bolszyi wydatki w kraju łożyty, otże uznajmo zaraz potrebu toj szkoły i perenesim zakład toj na kraj. Można to buło zadecydowaty uže w r. 1866.— ot toho czasu suszczestwowal toj zakład do nyni choroszo. Mij predbesidnyk i pryjatel posoł Krasickoj pidnił uż ważnist i potrebu, szczo koncze treba whlanuty w fundacyjej i legata zakładu poczatkowoho toj szkoły, i tu majunamirenyje, aby prawnoho tytułu ne znyszczyty pry takim zamini Instytucyi na krajewju. Nyni zauważył ja, szczo poczt. p. Gross i poczt. p. Abrahamowycz, osobenno poślidnyj z welykim krasnoriczajem wyhołosyl zasadu, że kończe w zakładi tom potrebnaja jest nauka w polskom jazyci, bo i z nej skorystajut wsi nasylenyja kraju. Ałe żaden z tych paniw ne udowodnył nam, czy prawnyj warunek, kotryj osnowajet sia na legatach i fundacyjach toho zakładu ne bude oskorbłenyj. Dla udowodnenyja koniecznoj potreby takoho zakładu dla kraju skazał poczt. p. Abrahamowycz, szczo my domahajemo sia ot was chliba. Otże skazu hospodyne! że my jeśmo w chliborodnom kraju naroda naszoho członamy, my chlib produkujejmo, i chlib prydbajemo. Ałe chliba sami Dublany ne dadut nam bez praci naszoj, buty może, szczo ony pryczyniat sia do toho, szcoby nam chliba ne zabrakło w kraju. Meni sia wydyt odnako, że Dublany pomymo wsich erudycyj sut tilko sredstwem dla produkcyi chliba, ałe chliba daty ne mohut. Szczo do toho, że pocztennyj hospodyn p. Gross zapraszał posła Krasickoho, aby pojichał do Dublan, to muszu skazaty, szczo ja wyperedyl jeho, bo pereżdżajuczy czerez Dublany dywowałem sia, na szczo toj welykij czotyrobocznyj krasnyj budynek i immeno szpiehlir jest tam postawlenyi, a predei tam poistynno nyżej tysiacza korcow chliba sia ne znachodyt.

(J. E. hr. Marszałek zajmuje krzesło przyzdyalne.)

Szczo do hospodyna poczt. Grossa chotilbym zamityty na to, że my jeśmo nawet błaHORODNYM jeśly dajemo subwencyju dla teatru, tysiaczamy szafujemo. Ja dumaju, że my pid tym wzhladom jeśmo szczodrymy i dla Dublan, jeśly kromi funduszow i legatiw takoz subwencyi 12.000 złr. roczne dajemo.

Meni sia wydyt, że my selskii posły toje „si-

lento modo“ uchwalały i stało sia toje bez naszoho udiła, czerez waszu bolszost, że tysiaczy subwencyj przyznałyśmo.

Ne mohu pomynuty łaskawych wzhladów p. Grossa pocztennyho, że jeśly sprawa o jazyci przyjsza tutaj, to chotiaj protiwo obszczoj w całom, świti pryniatoj u zasadi ne „Gewalt vor Recht“ ałe „Recht vor Gewalt“ prytaaczał, szukał ja w literaturi, to trudno meni buło znajty takoho aksiomatu.

Hospodyn poczt. p. Gross skazał dalsze „umozliwlia się przyjscie do szkoły rolniczaj jedynie przez zawarcie takiego kontraktu“. Ne sudžu ja, aby to sia tak staty mohło. Oto w 3. punkti sprawozdanyja ostatnaja alineja tak każe: „Kraj bierze Dublany w dzierzawę i inwentarz przedzie na wylączną własność kraju, kraj zaś obowiazany będzie przy ekspiracyi dzierzawy zwroćić towarystwu Inwentarz w równej wartosci“, a w punkti 5. skazano (czyta): „Jeżeli Wydział krajowy z jakichbądź powodów, przestał sprawować nadzór“ otże jeśly może ne schoče Wydił kr., to Towarzystwo odzyskuje własność „bez obowiazku zwrotu krajowi poczynionych wkładów“ toje protyworyczyje do kontrahowania meni nepojatnoje 3. i 5. Ustupa. Okrim tych nedokładnych warunkiw, o kotorych kolega mij nže skazał, jest szczo oden bołesnyj dla nas ustup, w 5. punkti: „kiedy język polski przestałby być jedynie wykładowym“. Ne znaju, czyby to sia dwom kontraktujuczym storonom prywatnym prydatysia mohło. Meni predstavłajet sia to jako protyworiczje, czy może dla krasnoho imeny robyt sia taje koncesja Towarystwu? Do toho ne jeśm poklykanyj. Dalsze skazał poczt. p. Gross, że jest uže błaHORODNO w zakładi, jeśly jazyk ruskij ned odkedano ino uwzhladneno, ałe hdeż — oto dla parobkiw. Muszu wyjawyty w imeny moich kolegów i wyboreiw podjakowanje, szczo ruskij jazyk w takom stepeny uwzhladneno, że chot' został dla parobkiw uwzhladnenyj. Otże my hospodari oplaczujuczy podatky majemo korystaty z proświty w tom zakładi udiłenyj czerez parobkiw. Dalsze prytoczył nam hospodyn Gross, że tilko na tych warunkach wchodymo w układy z Towarystwem, jeśly prawytelstwo udiłyt nam 5.800 zł. a krasnoriczowij hospodyn Abrahamowicz posunuł tuju kwotu do 6000 złr. Włastywo jeho krasnoriczaje pidnesło to samo o 200 złr. bilsze. Ja protywnuju nadeždu czytaju w predłożeniach Wydiłu krajewoho toj sprawy, hde jest zamiszczeno nastup z pohladu ministerstwa z d. 27. serpnia 1874 r., jeśly z pohladom prawytelstwa to zhadžaty sia bude.

Chotiłem uwahu wys. Pałaty zwernuty na to spuskanje sia szczodroty i łasky Prawytelstwa. I jesły hospodynowe prypomnity sobi, szczo nedawno buło takož odno takoje predłożenje, i wsich turdiw kosztowało toje. Moźnaby skazaty jak oden Nimec skazał: „Wsich sył napreżył ja, aby Dunaj pereskoczyty — no hodi.“ To pry regulacyi Sanu skazano było: że takož prawytelstwo pryobiciało, a na ostatok skazano, szczo prawytelstwo mymo toho nyczoho ne dalo i najłuczszy roboty pry regulacyi Sanu musyły zaperestaty i subweneya ostała sia do dalszoy dyspozycyi Wydiłu krajewoho.

Predbesidnyk hospodyn p. Abrahamowicz jesły postawyl w tych uwahach takož to samo, szczo p. Gross, że doperwa od r. 1866 na subwencyjach kraju po perszyj raz toje zawedenyje pryszło u nas, to sia pytaju, w jakim stosunku mihl sia stan toho zakładu pohorszyty, szczo by musil perejty pid pokrowytelstwo kraju? teper koly my tysiaczamy subwencyonujemy teatry. Tak skazał p. Gross, ne sotki tysiaczej, ale myliony wyczerpałyśmo ua drohy i zatjahnulyśmo pożyczku n. pr. hołodowu? Dobre skazał oden z posliw, że ne uważaje to za oszczadnist, kotora na papperi ewentualno wyjde z rachunku, ale oszczadnist ta, kotra je w mojej kieszeni. Ale u nas ne jest takoje gospodarstwo, szczo byśmo mohły uže teper wsi instytucji na kraj perenesty. Wit 1866. roku jest taja szkoła regularno utrymywanaja, podnosytsia. Sut tam panyczy, kotoryi i try razy na tyźdeń do teatru Lwowskoho przyżdżajut. Meni sia wydyt, że ona ne upadajet tak, aby stratyła cechu zakładu toho agronomyczeskoho pod Towarystwa okom, ale owszem, daj Boże, nechaj wzrastaje, ino ne chotiłbym odpowidatelnosty braty kraju teper za jej ciłe soderżanje. Skazał dalsze p; Abrahamowycz, szczo nasz kraj jest krajem rolnycznym, my wit sotok lit jeśmo takim krajom rolnycznym. Ale ne chocz u wspomynaty, że ne welykyi rezultaty pokazały sia pry dublańskom gospodarstwi. A oden hospodar z Dublan skazał meni, że szczo sia kasaje materjalnyj własnosty produktiw t. j. samoho chliba prysporenija w praktycznom zastosowanju mało tam znachodyt sia postupu. Jesły krasnoroczywyj p. Abrahamowicz cytował nam daty takich zawedenyi ot 1400, 1500, 6100, w Marburgu w r. 1781 był zaprowadżeny takiy zakład, ale na neschastjto ne mihl mene perekonaty, poneže tam takij zakład na koszt prawytelstwennyj założenyj buł. I ja pewno i moji pryjateli pidpysujem sia na koszt prawytelstwennyj. Taże my za 100 lit na takuju łasku prawytelstwa

zasłużyły. Dalsze w Czernichowi majete Panowe tak samo szkołu. Oden zakład protegujete, a tamtoj zanedbujete. Jakajaż tu jest konsekwencyja? Dawaty pid pozorom, że ministerstwo niby szczoś obiciało, ale daty, a obiciaty, jest welykoju roznyceju. Pomiez daje sia słabym, konajuszczym, a ja ue chocz u Instytucju takuju czysłyty do konajuszczych, a kohda by perejszła ona na prawytelstwo, to wsi schłaszajemo sia z tym ochoczto.

Prytoczywszy tyi moji pohlady, chocz u zistawyty toj zakład na teper pid egidoju Towarystwa rolnyczoho Galicyi i proszu, jak i poperednyk moj ks. Krasickij, nad tym predłożenjem Komisiji perejty do porjadku dnewnoho.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Nie będę przemawiał, by wytłumaczyć, dlaczego jesteśmy zatem, aby szkoła Dnblańska przeszła na koszt kraju. Już poseł Samborski i p. Kołomyjski wykazali to, a nie wątpię, że p. sprawozdawca wyczerpująco tę rzecz przedstawi. Jestem najgłębiej przekonany, że to, co jest zasługą przeszłości warto utrzymać dla kraju, wziąć ua fundusz krajowy i postawić na wysokości odpowiedniej. Zapisalem się do głosu, kiedy jeszcze mówił poseł X. Krasicki, i kiedy powiedział że robić zarzut Wydziałowi krajowemu, że ten wniósł rzecz na pohybel Rusynom. Nie wątpię, że Wydział krajowy potrafi się obronić. Co do mnie odpowiem na inne części tych mów, w których główny zarzut podniesiono, że w Dublanach ma być język polski zastrzeżony. Ja co do tego oświadczę, że gdyby była szkoła rolnicza założona przez rusinów z ruskim językiem, najserdeczniej głosowałbym nad utrzymaniem języka ruskiego, gdyby był zawarty układ między krajem a towarzystwem rusinów, którzy założyli tę szkołę. Mamy tak samo prawo żądać od tych panów, aby nam nie wyrzucali, kiedy Polacy założyli pożyteczny zakład z językiem polskim, jeżeli ci polacy przychodzą do Sejmu i powiadają, oddamy Ci ten zakład na własność pod zastrzeżeniem, że polski wykład będzie, więc nikt nie ma prawa powiedzieć, że to jest niesłuszne. Ale ks. Pełlech uzupełnił myśl ks. Krasickiego i dodał drugi argument; jemu zawadza warunek „gdyby Wydział krajowy przestał sprawować swój urząd.“ Otóż tym Panom obydwom zawadza łączność tych dwóch idei. Jeżeli wskutek kataklizmu jakiegoś przewrót by nastąpił, a Wydział krajowy przestałby sprawować swój

urząd, natenczas byłoby jak ks. Krasicki najlepiej woli „siła przed prawem,“ i może nastąpiło by to, że w polskiej szkole po polsku wykładać by nie można. Otóż towarzystwo winno mieć to zapewnione odstępując krajowi ten zakład, oraz Towarzystwo ma prawo żądać, aby kraj utrzymywał tę szkołę tak polską, jak była założoną, aby w przeciwnym razie wróciła na własność towarz. gospodarczego.

J. E. hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos

P. Gniewosz. Muszę oświadczyć, że nie przemawiałem zupełnie przeciw obowiązkowi subwencyonowania tej instytucji. Jestem za tem, ale mój wniosek dąży do tego, aby tę rzecz bliżej zbadać, albowiem najgłówniejszym zarzutem jest, że nie mamy podstaw, na których moglibyśmy przystąpić do tak ważnego dzieła, jakim jest przyjęcie tej szkody na fundusz krajowy. Co do własności tego zakładu, jakoteż co do funduszu myślałem, że poprzedni mowca, który do osobistości prezydyalnych tego towarzystwa się liczy, pod względem towarzystwa agronomicznego niektóre mi zarzuty wyjaśni. Nie zaprzeczył on, że Dublany nie są własnością towarzystwa, nie zaprzeczył, że pieniądze zebrane na akcje były dla tej szkoły; nie mógł zaprzeczyć najgłówniejszego zarzutu, że towarzystwo chce brać 2000 zł. od funduszu, który do szkoły należy. Również co do budynków, co do stanu zakładu samego, co do inwentarza żadnych a żadnych wyjaśnień nie dał, więc ja zarzuciłem, że pod tym względem postępujemy z zupełnie zawiązanymi oczyma, że gramy w ślepią babkę. Chciałbym, aby do tej rzeczy przystępowano na innych podstawach. Występując przeciwko mnie podniesiono ważność i różnicę, jaka wyniknie, jeżeli zakład ten będzie uznany za krajowy. Jednakże pod względem stosunku tej szkoły na zewnątrz, chociażby ta szkoła była czysto prywatną, jak są tego przykłady w Czechach, gdzie szkoły takie są prywatnymi instytucjami, ma on zawsze charakter publiczności pod względem szkolnictwa; nie ma więc różnicy przez kogo szkoła jest utrzymywana: przez towarzystwo, kraj czy przez prywatnych, zawsze ta szkoła ma charakter publiczny.

Co do finansów wierzę, że jeżeli cały kraj stoi za tą szkołą, to ma ona lepszą opiekę, ale też wcale nie mówiłem przeciw temu, aby kraj wspierał tę instytucję. Nie mówiłem, żeby najgłówniejszym warunkiem, który rząd stawia było przyjęcie profesorów na fundusz krajowy, zabezpieczenie im teraźniejszości i przyszłości, aby można tę szkołę

uposażyć znakomitemi siłami nauczycielskimi nie mówiłem, że to powinno być uskutecznione, aby rząd nie odmówił subwencji; lecz powiedziałem, że stosunek ten, że szkoła nie jest krajową, nie może zupełnie przeszkadzać, aby ministerium obywateli nie dotrzymało.

Nareszcie muszę zwrócić uwagę na zarzut zrobiony co do przykładów Francji i Anglii, że tam rząd także szkoły u stanawia mimo, to że towarzystwa prywatne to robią. Ja wcale nie mówiłem, abyśmy kiedyś, jeżeli będziemy w stanie, osobnej szkoły nie ufundowali. W Austrii niższej są trzy szkoły krajowe, a cztery prywatne. Rząd w Anglii widząc potrzebę założył takie szkoły w najszerszych rozmiarach, jednakże towarzystwa zawsze je prowadziły, albowiem one do tego się zawiązały. Kiedy towarzystwo lwowskie się zorganizuje, kiedy towarzystwo skończy swoją organizację ja nie wiem. Co się tyczy założenia szkół filialnych to powiedziałem, że Sejm zapewne pewnym okolicom udzieli subwencji a tym sposobem ułatwi założenie szkół po okolicach.

Muszę zwrócić uwagę na okoliczność podniesioną przez ks. Pełlecha, że jeżeli wys. Izba idąc za wnioskiem komisji uzna szkołę Dublańską za krajową i tem wykluczy najważniejszą część funduszu tej szkoły, t. j. Dublany same, to stworzymy precedens prowadzący do dalszych konsekwencji. Wszakże wiemy, że zakład w Dublanach nie jest jedynym zakładem, więc bardzo łatwo być może że towarzystwo rolnicze wystąpi z pretensją o pomoc dla drugiego zakładu. Dziś szkoła Czernichowska pobiera jedną trzecią część subwencji, jaką dostaje towarzystwo lwowskie, ale gdy będzie taki precedens, to kto im przeszkodzi, że będą wymagały uposażenia tamtej szkoły lub powiedzą: ponosicie wszystkie koszty utrzymania szkoły czernichowskiej. Co dla jednego sprawiedliwe to i dla drugiego powinno być słuszne. Dążę do tego, aby tak ważna sprawa, która w ostatnich chwilach bez pierwszego czytania weszła do wys. Izby, nie była traktowaną bez wykazu stanu majątkowego, a nawet bez wykazu, jak ta szkoła i dobra Dublany zapisane w tabuli krajowej, bez wykazania co się stało z temi 1500 akcjami, które przyczyniły się do zakupna tych dóbr, bez wykazu inwentarza, stanu budynków. Powiadacie nam panowie po prostu: bierz kraju z zamkniętymi oczami co ci dają, ukłoń się i podziękuj.

Dążę do tego, aby gruntownie przystępować

do dzieła, za którym przemawiam i zawsze głosić będę, albowiem jak już powiedziałem uznaję zawsze konieczną potrzebę takiej szkoły dla kraju.

J. E. hr. Marszałek k. P. Gross ma głos.

P. Gross. Według oświadczenia posła sanockiego przejęło go zgrozą moje twierdzenie, że w razie, gdyby towarzystwo gospodarskie usunęło się od utrzymania szkoły dublańskiej natenczas obowiązek ten spadłby na kraj. I zgroza ta była tak wielką, że emfaticznie wyrzekł on frazes nic nie znaczący: usuwasz współudział towarzystwa, hamujesz rozwinięcie szkoły i wszystko wkładasz na karb publicznego grosza. Ta zasada nie była wypowiedzianą przezemnie, było to powiedziane jako następstwo mego twierdzenia przez posła sanockiego, że jest fałszywa, co się tyczy towarzystwa, bo co towarzystwa robić mają zależy od ich woli, zaś co zarządy publiczne robić mają jest określone i jest ich obowiązkiem. Wątpię, aby p. Gniewosz jako urzędnik obawiał się o to, że jak towarzystwo niechciałoby zrobić, to rząd eo ipso by na to nakładał. Tego nie obawiałbym się, obawiam się tylko o autonomją, któraby na tem cierpiała. Wolno przypuścić, że towarzystwo rolnicze mogłoby być w niemożności utrzymania szkoły nadal, a na pytanie czy wtenczas obowiązek ciężłyby na kraju, na te kwestye, gdyby były postawione, wszyscy panowie zapewne twierdząco odpowiecie.

Szczególnego sposobu traktowania spraw sejmowych żąda p. Gniewosz. Izba musi wszystko wiedzieć, czy jest hipoteka czy stan zakładu jest dobry czy nie. Jeżeli p. Gniewosz chce to wiedzieć to jego obowiązkiem jest starać się o to, aby się przekonać; mnie się zdaje, że ci którzy wnioski stawiają i Wydział krajowy dokładnie te wszystkie rzeczy zbadali, których p. Gniewosz chce się dowiedzieć. Mnie się jednak zdaje, że gdyby każdy z nas przy każdym zamknięciu rachunków n. p. przy zamknięciu rachunków szpitalnych chciał to tak badać, to każdy poseł musiałby pójść do szpitalu rachować prześcieradła, poduszki i inne naczynia. Sądzę, że w ten sposób do żadnej konkluzji nie możnaby dojść. Jeżeli komisya przedkłada, a który poseł jej niedowierza, to niech się stara o to, aby mógł się poinformować, zanim z zarzutami przed wys. Sejmem wystąpi. Zarzucił dalej poseł sanocki, że stawał rozmaite twierdzenia i wyprowadza konkluzyą, że one są prawdziwe, ponieważ wiceprezes towarzystwa twierdzeniom tym nie zaprzeczył. Otóż ja oświadczam, że te wszystkie

twierdzenia są nieprawdziwe, pomimo, że poseł kołomyjski o tem mówić nie chciał. Mylnem jest twierdzenie, jakoby Dublany były przeznaczone na szkołę. Szkoła dublańska jest instytucją oddzielną, a Dublany nie uależą do szkoły, były one nabyte w innym celu a mianowicie w celu urzadzania wzorowego gospodarstwa na kilka lat przedtem zanim szkoła była uchwalona.

Powiedział poseł sanocki, że niewiedzieć kiedy Towarzystwo się zorganizuje. Muszę powiedzieć, że podobnego lekceważenia Towarzystwa, które przez dwadzieścia kilka lat wśród największych trudności przetrwało, z ust posła sanockiego się nie spodziewałem.

Bo to jest znanem, że nierua stowarzyszenia, które nie musiałyby się akomodować do ciągle zmieniających się stosunków swego istnienia, zmieniać statutów i reorganizować się, aby postępować z czasem. Lekceważąco go za to traktować nie można. P. Gniewosz twierdzi, opierając się na wykazie ministra, że to do towarzystwa agronomicznego należy takie szkoły utrzymywać. Szczególnym przypadkiem ten sam wykaz znajduje się w moich rękach i muszę powiedzieć że tak nie jest, bo Landwirtschaftliche Mittelschulen, do których Dublany należą, według tego wykazu jest ośm. Ale w rubryce „Träger der Kosten“ można przeczytać co jest napisano. Otóż stoi tam, że dwie są szkoły a mianowicie szkoła w Oberherrnsdorf i Görtz, co do których jest powiedziano, że utrzymywane są von der Ackerbaugesellschaft a trzecia Dublany, zresztą ani o jednej. Otóż wykazałem, że taki dokument nie może udowodnić obowiązku towarzystwa rolniczego.

Przechodzę teraz do zarzutów p. Pełlecha. Nie mogę jednak w żaden sposób tej formy obrać, jaką obrał p. Pełlech, który był tak łaskaw, że twierdzenia moje z stenograficzną szybkością zanotował i każde twierdzenie, naturalnie oderwane od wszystkich innych zacytował i o niem mówił.

Taka dedukcyja jest bardzo łatwa i zwykle musi wypaść na niekorzyść tego, przeciw któremu się przemawia. Jest to fortel wojenny, bardzo dogodny dla tego, który mówi. Ja jednakże tego nie czynię, bo musiałbym reflektować na wszystkie punkta, o których p. Pełlech mówił. Niektóre jednak rzeczy muszę podnieść.

Z przykrością słyszałem, że szan. p. czuł się

urazony twierdzeniem mojem, że ruski język nie jest wykluczony w szkole parobków. Ja sędzę, że co się tyczy szkoły gospodarstwa, to szkoła czy to parobków czy nie parobków tylko rządców, jest szkołą i ma pewną wartość i pewne znaczenie. To zaś, kto się uczy, nie wpływa i nikt się wstydzić nie potrzebuje, czy w szkole uczą parobków czy obywateli, bo to jest wszystko jedno.

W szkole, jeżeli ma być użyteczną, język powinien wynikać z konieczności użycia, ale nie jak się panom zdaje przez dekretywanie jednego lub drugiego przedmiotu po wszechnicach.

W szkołach praktycznych, fachowych, tego w żaden sposób dopuścić nie można. W szkole takiej nauka może być albo po polsku albo po rusku. Tam gdzie jest kilka odrębnych przedmiotów, możecie panowie żądać oprócz katedry kanonicznego czy cywilnego prawa docentów dla wykładu tych przedmiotów w języku ruskim i niemieckim i to nie uwłacza planowi nauk, i każdy podług swego życzenia chodzi na polskie lub ruskie wykłady. Inaczej jednak rzecz się ma w szkołach praktycznych, tam takiego utrakwizmu dopuszczać nie można, tam wykłady muszą być albo polskie albo ruskie, że tam zaprowadzamy język polski, to tego żądać miał komitet zupełne prawo, ponieważ on założył tę szkołę i takową utrzymuje.

Drugie twierdzenie, które mnie uderzyło ze strony p. Pełtecha, jest to chęć zwaleni tego obowiązku na rząd. Podczas tego, gdy ks. Pełtech sprzeciwia się temu, aby ten zakład przyjąć za krajowy, byłby on chętnie widział, żeby go przyjąć na rząd. Cóż to znaczy, oto nic innego, jak powiedzieć: ja wszystko przyjmuję i uznaję za dobre byle ja tylko za to nie płacił. Takiej rzeczy wymagać nie możemy, przedstawmy sobie czy to jest naszym obowiązkiem czy nie i odpowiedźmy na to godnie, ale nie żebyśmy zebrali dopiero. Subwencya należy się, ona jest obowiązkiem rządu i o to możemy się starać, ale nie, żeby Rząd wziął ją na swój koszt, i żeby z niej zrobił instytucję krajową.

Powiedział p. Pełtech, że tam dzieje się tak; że panice jeżdżą do teatru kilka razy na tydzień. Muszę mu na to powiedzieć, że tym paniczom to wolno, bo oni jeżdżą za swoje pieniądze, więc im tego zabronić nie możemy. Byłbym zdania, żebyśmy, jeżeli p. Pełtech na to przystanie, z funduszków

krajowych wydatki na szkołę łożyli, a wtenczas będzie nam służyło prawo powiedzieć w jaki sposób mogą one być użyte. Z tych powodów jestem zdania, że można stawiać poprawki i dodatki przy specjalnej dyskusji do tego sprawozdania i do pojedynczych punktów. Ale chyba byśmy nietylko moralne ale materialne straty ponieść chcieli na przyszłość, gdybyśmy przeszli nad tem do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Hausner ma głos.

P. Hausner. Dam wysokiej Izbie dowód, że umiem należycie cenić wartość czasu tak krótkiego który nam jest zostawiony do obrad sejmowych, ograniczając się na ścisłej ilości słów niezbędnie potrzebnej do poparcia mego wniosku.

Sprawozdanie i wniosek komisji kultury krajowej, składa się z dwóch części, według mnie zupełnie odrębnych i żadnej styczności z sobą nie mających. Pierwsza część zawarta w ustępie I. §§ 1, 2, 4 i 5 tudzież w ustępach II., III. i IV., nakłada na kraj obowiązek przyjęcia na siebie szkoły rolnej w Dublanach, to jest obowiązek naukowy, cywilizacyjny, ściśle określony, z którym się w zupełności zgadzam.

Ta część była wyraźnie zawartą w pierwszym wezwaniu komitetu Towarzystwa gospodarskiego i znajduje się również w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Zaś druga część zawarta w §. 3. ustępu I. i w V. ustępie sprawozdania komisji kultury krajowej jest przez komisję dodana i tu wyraźnie nie starczy mi pojęcia na to, aby dodatek, który wyraźnie nakłada więcej ciężaru na kraj był postawiony przez komisję, zastępującą kraj, gdy pierwotnie nawet Towarzystwo gospodarcze tego wymagania nie postawiło. Tu jest całkiem inne zadanie, tu jest operacya finansowa, tu jest ciężar sumy nieokreślonej, bo kraj ma dostać pola w dzierżawę. §. ten powiada (czyta):

„Kraj bierze od Towarzystwa pozostałą część Dublan w dzierżawę, wraz z całym inwentarzem żywym i martwym na tak długo, jak wymienione szkoły, w warunkach poniżej określonych istnieć będą, za sumę nie mogącą przenosić 2000 zł. rocznie i obowiązek opłacania wszystkich podatków tak istniejących, jak tych, któreby w przyszłości nałożone być mogły, oraz ponoszenia wszystkich ciężarów gruntowych, wyjąwszy hipotecznych. In-

wentarz żywy i martwy zostanie oceniony przy objęciu dzierżawy i przejdzie na wyłączną własność kraju, kraj zaś obowiązany będzie przy expiracyi dzierżawy zwrócić Towarzystwu inwentarz w równej wartości.“

Kraj, równie jak każda osoba moralna i każda korporacja, nie ściśle gospodarza, jest zawiadowcą niedołącznym. Kraj jest budowniczym drogim i wolnym. Przekonaliśmy się o tem przy zakładzie kulparkowskim a jednak wystawianie budynków jest ściśle określone na miejscu oznaczonym, zawisłe jest od jednego kierownika lub przedsiębiorcy, ma plany i kosztorysy z góry oznaczone, tego wszystkiego w gospodarce nie ma. Tu od łaski elementów, od deszczu, gradu i posuchy zależy kraj, jak zwykły gospodarz. I w tych warunkach chcemy kraj postawić, nie jako właściciela, ale jako dzierżawcę.

Mnie się zdaje, że w tym samym roku, w którym dla oszczędności znieśliśmy szkołę weterynaryi jako zakład krajowy, nie możemy w żaden sposób nałożyć na kraj takiego ciężaru niczem nieoznaczonego.

Dlatego głosować będę przeciw tym ustępom. Są one korzystnie i całkowicie zastąpione w sprawozdaniu Wydziału krajowego, który w punkcie 3. i 4. powiada (czyta):

3) „Na tej własności Towarzystwa pozostającej części Dublan, utrzymywać będzie Towarzystwo i nadal gospodarstwo wzorowe, i obowiązuje się dozwolić szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego, jako środka naukowego, — i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdej porze, tak do zabudowań gospodarczych, jakoteż i na pola do folwarku należące, celem przypatrywania się wykonywanym pracom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewnej i t. d., użycia machin rolniczych, prowadzenia rachunków i podania uczniom możliwości nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gosp. roln. przez czynny współdziałanie w tych zajęciach. Jeżeliby Towarzystwo z jakichkolwiek powodów w przyszłości wydzierżawiać miało folwark Dublański, obowiązuje się Towarzystwo przejąć wszystkie powyższe obowiązki na swego dzierżawcę, a nadto niewypuszczać dzierżawy, jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodził się Wydział krajowy w imieniu szkoły. Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym wzglę-

dem bliżej określonym zostanie osobną instrukcją, którą ułożą w porozumieniu Wydział kraj. i Komitet Towarzystwa.

4) Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stajennych i zaprzęgów, potrzebnym do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również i ten obowiązek. Powyższa instrukcja ureguje również i ten wzajemny stosunek.“

(Mówi): Mnie się zdaje, że tu zawarte są wszelkie warunki, które pozostająca w ręku towarzystwa własność Dublan, czynią użyteczną dla kraju i przystępną dla uczniów.

Dlatego popieram najusilniej mój wniosek, który zastępuje ustęp II. §. 3. i ustęp V. tymi dwoma ustępami zaleconymi przez Wydział krajowy.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski W sprawozdaniu komisji kultury krajowej nie można się dopatrzeć tych wydatków bardzo wielkich, o których mówił p. Hausner, a które czasami będzie musiał kraj ponosić, jeżeli szkoła Dublańska przejdzie na fundusz krajowy. Mnie się zdaje, że w całym sprawozdaniu tej komisji jest harmonja, ponieważ ona się tak przedstawia: komisja wnosi, ażeby szkołę rolniczą w Dublanach uznać za krajową, i utrzymywać z funduszy krajowych, zaś, by majątek tabularny wziął kraj w dzierżawę na czas nieokreślony. W sprawozdaniu jest termin oznaczony, kiedy dzierżawa ma ustać, §. 5 normuje — że jeżeliby nieprzewidziane wypadki zaszły, i Wydział kraj. byłby zniesiony, szkoła zwinieją, lub polski język przestałby być wykładany, natenczas wraca napowrót dzierżawa do pierwotnego właściciela. W §. 3 określa czynsz roczny do wysokości 2000 zł. Tę cyfrę można przy specjalnej dyskusji zmienić na niższą, ale w każdym razie potrzeba ją postawić w tej sumie, żeby procenta od hipotecznych ciężarów na Dublanach Towarzystwo agronomiczne było w możności z czynszu pokryć, lub też pokrycie tychże przez czas trwania dzierżawy kraj na siebie bierze to jest tenor całej ugody, którą komisja przedkłada. Mam zaszczyt przemawiać za oszczędnością i tą razą przemawiam w imieniu oszczędności, a oszczędności wykażę we wniosku komisji. Otóż Dublany jak sprawozdanie Wydziału krajowego okazuje z roku ostatniego mają niedobór w sumie

11.271 zł, 70 ct. aw. To jest niedobór, który potrzeba pokryć a który się prawie co roku w tej sumie powtarza. Aby ten niedobór pokryć szkoły agronomiczne utrzymać czyli zakład Dublański—Sejm uchwalił subwencję roczną 12.000 zł. Jeżeli Dublany weźmiemy jako krajowy zakład rząd oświadcza, że obowiązuje się dawać do 5.800 zł. a pod tym tylko warunkiem komisya poleca, byśmy przyjęli ten zakład jako krajowy, jeżeli rząd da 5.800 zł. A zatem rozporządzałybyśmy wtenczas dochodem 16.800 zł.; wydatki wynoszą 11.000 zł. więc jeszcze 6.800 zł. zostaje na budynki, które, jak ks. Pełlech powiedział, są luksusowe i w dobrym stanie. Nie wiem więc dla czego ta opozycja powstała i jakie są obawy? Podług mnie jest to nie zły interes, który kraj robi; po pierwsze że mamy 6.800 zł. więcej wydatków, a powtóre, że będzie można urządzić zakład Dublański odpowiednio dochodowi, jaki niesie i zastosować do subwencji krajowej i państwowej. Teraz jest zakład nasz w ambarasie pieniężnym bo niema unormowanego dochodu i musi oczekiwać na wpłaty członków Towarzystwa które, często zalegają latami. A mając fundusze zapewnione, będzie mógł ten zakład być systematycznie prowadzonym, zaś będzie przeciwnie, jeżeli zakład pozostanie w rękach Towarzystwa agronomicznego a które nie ma zapewnionego funduszu i nie będzie mogło odpowiednio tym zakładem zarządzać. Wkrótce żądać będzie powiększenia subwencji do 5.800 zł. któreby rząd dawał. Jeżeli zaś mamy podwyższyć z 12.000 zł. na 17.800 zł. które zapewne w Izba uchwali, to projekt komisji przemawia za oszczędnością; nie widzę więc przyczyny, dlaczego się taka zachodzi opozycja przeciwko wnioskowi komisji. Tamtego roku uznaliśmy potrzebę, ażeby szkołę Dublańską na zakład krajowy uznać, i poleciliśmy Wydziałowi rokowania z Towarzystwem agronomicznem, więc dzisiaj o tem znowu mówić, jest za późno, te i wszystkie zarzuty słyszeliśmy w upłynionej sessji sejmowej. Zresztą zdaje mi się, że szkoła agronomiczna jest nam potrzebną i powinniśmy się starać, ażeby była w najlepszym stanie prowadzoną, powinniśmy do tego dążyć jako mieszkańcy kraju rolniczego. Jeżeli się posłowie mniejszych posiadłości do tego odwołują, że w tej mierze są sędziami odpowiednimi, bo się trudnią rolnictwem i produkcją zboża, to już ciż właściciele posiadłości większych lepiej gospodarują jak włościanie i znana jest rzeczą, że w porównaniu z gospodarstwami włościan, gospodarstwo rolnicze w większych posiadłościach jako wzorowe uważane być mogą. To samo można powiedzieć o produkcji, że chociaż posia-

łości mniejsze mają konkretnie więcej obszarów, ale dwa razy tyle zboża produkują posiadłości większe jak włościanie.

J. E. hr. Marszałek.. Ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Chodyt tutaj o duże waznuju rzecz. Podywim sia, jakij kapital nam tutaj jest lyszennyj. Oto w r. 1865 jest okazano, szczo kniaz Sapieha dal 1.500 zł. a dawniejszoy subwencyi bylo 1.200 zł. w 1866 kniaz Sapieha 500 zł. a w 1867 jest pauza tak so storony kniazia Sapiehy jak so storony publiki. Meni sia zdajet szczo tiji pauzy bilsze howorjat jak najlipszyj orator, z tych panz znajemo jak sia riczy majut. Poseł Gross pytaje sia, szczo by tohdy sia stalo, jak by sia obszczestwu ahronomyceskomu podobalo zwynuty sia? ja skazu, szczo by sia stalo, jak by my onoje rozwiazyaly? szczo by buło? my precin i dawnijske bez toho jily chlih. A to szczo posol Abrahamowycz skazal, szczo my dajemo im chlib, to mene toje ne obchodyt, ale meni sia zdajet, szczo wlastyteli bilszych posidlosti ne szukajut sowerzenno za elewamy iz toj szkoły, ale szukajut za praktycznymy ekononamy, a ne konceze rwnt sia za elewamy tymy.

Skazal dalsze, szczo obszczestwo maje prawo windykowaty i stawlaty stipulacyi za jazykom polskim dla toho, poneze ono buło fundatorom toho. Ja toj dedukcyi ne ponymaju, a okažu szczo obszczestwo malo tak dołho za tym wsim obstawaty, jak dołho toju szkołoju zarjadialo, jak dołho szkoła taja byla pod tom obszczestwom, ale skoro prychodyt ona pod zarjad kraju, tak, szczo bym uzył słow posła Grossa, ani Wydil, ani komisya, ani Sojm ne smije lekko cinyty 3 miljony naroda! Jesly na obszczestwo powynno sia zważyty, ktoroje od 20 lit suszczestwujet, to tim bilsze wymahaje toho sprawedywost', szczo by prawa narodu 1.000 lit. suszczestwujuszczoho poczytaty, a wlasne w tom projekci Wydilu krajewoho jest oskorblenie toho narodu. Na toje, szczo nam tutaj obiecujut, szczo toje bude zyskom. ne mohu reflektowaty bo jesly bysmo sia perekonaly, szczo na suprotyw 6.000 zł. zysku. moze budemo musily postawyty 40.000 wydatku a za takij zarobok 6.000 hde daty treba 40.000, to blahodarju.

Zdajet sia meni szczo moi twerdenia sut osno-

wanyj na realnoj podstawie, i dla toho obstaju pry mojem dawnijszom wneseniu.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi Panowie! Ja się wam nie będę rozwodził. Wiem, że się nie znam na tem (brawo!), ale Wam prawdę powiem (wesolość). Radziliście wszyscy o tej szkole dublańskiej i słucham tego już szósty rok. Dobrze to jest, mielibyście jakiś zakład i uczyłoby się. Ale pytanie, coście robili, jak też to przed laty było, kiedy szkoły nie było? My się utrzymujemy w górach, jak możemy ale to nic, trzeba dać na szkółeczki. Ale to nie sztuka, panowie, wziąć szkołę na kraj. Popatrzcie się, jak tam w górach włościanin pracuje a był tam śnieg tak, jak i tu. Czemuż temu nie zaradziły szkoły? (Wesolość). Szanowni panowie, uważajcie, jak żydzi spekulanci nie chodzą do szkół a mają się dobrze, a wy chcecie być mędrszymi? (Wesolość). A zatem lepiej, jak dotąd było (wesolość). Jaka to piękna i uczciwa szkółka, mówił szanowny kolega. Przyjdźno panie do gór, jaka tam uczciwa bieda. Będziemy Wam pisać, aby dostać szkołę. Ale tak, byśmy z kraju mieli nakładać— nic z tego! Może się Wam dublańska szkoła przydać, ale grunt, rola potrzebuje uprawy. Żebym ja siedział rok po roku i wszystkie szkoły umiał i we wszystkich się wyuczył, a około gruntu nie będę chodził, na nic się nie przyda. Zgadzam się z ks. Krasickim i oddaję to na porządek dzienny (wielka wesolość).

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński. Poseł Abrahamowycz skazał, szczo ja skazał, że dlatoho nechoczno szkoły sztuk krasnych, bo na toje potreba hroszej. Ja toho ne howoryłjem, ja tolko skazałjem, szczo hroszej ne majem i nemożemo i ne majemo z widki płyaty.

J. E. hr. Marszałek. Dla spóźnionej pory ciąg dalszej dyskusji nad wnioskiem komisji kultury krajowej odkładam do godziny 5^{1/2} i zamykam posiedzenie.

P. Apolinary Jaworski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Jaworski ma głos.

P. Apolinary Jaworski. W imieniu komisji drogowej mam zaszczyt oświadczyć, że komisja drogowa ukończyła sprawozdanie nad kwestyą przez Sejm jej poruczoną, ma gotowe sprawozdanie nad wnioskami w przedmiocie zmiany ustawy drogowej pp. Gniewosza, Jędrzejowicza i Wężyka, i że każdego czasu jest sprawozdawca gotów to sprawozdanie wysokiej Izbie przedłożyć. Ze względu jednak, że dla krótkości czasu sprawozdanie to wydrukowane być nie może, upraszam, aby jeżeli Excelencya Marszałek uzna za stosowne, postawić tę sprawę na porządek dzienny, a sprawozdawca ustnie referat swój przedłożyć.

Głosy. Nie, nie!

P. Ks. Stępek. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Chciałbym się od Excelencyi Marszałka dowiedzieć, kiedy będzie na porządku dziennym ustawa o pijaństwie.

J. E. hr. Marszałek. Dziś wieczór. Porządek dzienny dzisiejszego wieczornego posiedzenia jest następujący:

1) Ciąg dalszy rozprawy ogólnej nad sprawozdaniem komisji kultury krajowej w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Spraw. p. J. Badeni.

2) Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach posła Stępka i p. Jędrzejowskiego o wydanie ustawy karnej przeciw pijaństwu. Sprawozdawca p. Spławiński.

3) Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminom prawa do poboru wyższych dodatków gminnych i innych opłat. Spraw. p. Skwarczyński.

Wreszcie ciąg dalszy dzisiejszego porządku dziennego:

4) Sprawozdanie komisji terytorjalnej w przedmiocie przeprowadzenia zmian w obecnym podziale kraju na okręgi sądów powiatowych. Sprawozdawca p. Bartoszewski.

5) Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Erazma Wolańskiego względem uregulowania taryf kolejowych. Spraw. p. Smarzewski.

6) Sprawozdanie komisji edukacyjnej w przedmiocie tłumaczenia art. 12. ustawy krajowej z d.

2. Maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych. Sprawozdawca p. ks. Chełmecki.

7) Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Skrzyńskiego w przedmiocie prawa polskiego jako przedmiotu obowiązkowego przy egzaminach ścisłych. Spraw. p. Szujski.

8) Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Krzyżanowskiego dytyczącego nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich. Spraw. p. ks. Chełmecki.

9) Ustne sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Biłousa (uznanym za nagły) w przedmiocie utworzenia szkół rzemieślniczych. Sprawozd. p. Majer.

10) Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Antoniewicza o zmianę uchwały krajowej z d. 22. Czerwca 1867. n. 13. D. u. kraj. o wykładowym języku. Spraw. p. Szujski.

11) Sprawozdanie komisji administracyjnej o

wniosku p. Jasińskiego Aleksandra w przedmiocie zezwolenia gminie król. stołecznego miasta Lwowa na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. Spraw. p. Gniewosz.

12) Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie udzielenia prawa do pobierania opłat mytuicznych. Spraw. p. Wł. Badeni.

13) Sprawozdanie o petycyach.

14) Pierwsze czytanie wniosku p. Kocylowskiego o pozwolenie gminom na pobieranie opłat od gorących napojów — tak zwanego czopowego.

15) Sprawozdanie komisji statutowej o wniosku p. Hausnera o pomnożenie liczby posłów z miast. Spraw. p. Hausner.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 52. po południu.

Allegat 10. do sprawozdania stenograficznego z dnia 28. maja 1875.

Uchwała

przyjęta w trzecim czytaniu dnia 28. maja 1875.

A.

U S T A W A

przeciw pijaństwu dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

§. 1.

Kto napotkanym będzie w stanie widocznego pijaństwa w karczmie, szynku, kawiarni, na ulicy, gościńcu lub innym jakimkolwiek bądź miejscu publicznem, karany będzie grzywnami aż do 5 złr. w. a., a w razie niemożności ściągnięcia grzywnien aresztem aż do dni trzech, przy powtórnem zaś napotkaniu w tym stanie przed upływem trzech miesięcy od dnia ostatniego zasądzenia licząc, ulegnie grzywnom aż do 15 złr. w. a. a w razie niemożności ściągnięcia karze aresztu do dni ośmiu.

Imię i nazwisko niepoprawnego pijanicy poda władza karząca do wiadomości właściwego c. k. sądu celem możliwego ustanowienia nad nim kurateli sądowej.

§. 2.

Trudniący się wyszynkiem gorących napojów podpadnie grzywnom do 5 złr. w. a., a w razie niemożności ściągnięcia karze aresztu do dni trzech, jeżeli osobom widocznie pijanym daje do picia napoje gorące, lub dozwala im pobytu w swych lokalnościach, lub jeżeli daje do picia gorące napoje niedorostkom niżej 12 lat liczącym; w przypadku zaś powtórznego przekroczenia niniejszego postanowienia, karany będzie grzywnami aż

do 15 złr. a. w. a w razie niemożności ściągnięcia aresztem do dni ośmiu. W przypadku dalszych przekroczeń ulegnie tenże grzywnom 15 złr. w. a. a w razie niemożności ściągnięcia, karze aresztu dni 8 a władza karząca doniesie jego imię i nazwisko właściwej c. k. władzy politycznej celem postąpienia z szynkarzami koncesyonowanymi w myśl §. 138 ustawy przemysłowej, co do szynkarzy zaś niekoncesyonowanych celem wzbronienia im trudnienia się wyszynkiem.

§. 3.

Kto małoletniego liczącego niżej lat 16, przez namowę lub podawanie mu do picia gorących napojów doprowadzi do stanu opilstwa, ulegnie grzywnom do 15 złr. w. a. a w razie niemożności ściągnięcia karze aresztu do dni ośmiu.

§. 4.

Kto po jarmarkach, targach, odpustach i tym podobnych zebraniach ludności obnosząc szynkuje gorące napoje, karany będzie grzywnami do 5 złr. a. w. a w razie niemożności ściągnięcia aresztem do dni trzech i utratą obnoszonych trunków.

§. 5.

Osoby napotkane w stanie widocznego pijaństwa w karczmach, szynkowniach, kawiarniach, na ulicach, gościńcach i innych miejscach publicznych mają być na koszt ich własny w bezpieczne miejsca odprowadzone i tam aż do wytrzeźwienia się zatrzymane.

§. 6.

Osnowa niniejszej ustawy ma być w wszystkich lokalach, gdzie się szynkuje napoje gorące, w miejscu dla każdego widocznem za szkłem w ramkach na ścianie wywieszona. Za niewypełnienie niniejszego przepisu karany będzie trudniący się wyszynkiem gorących napojów grzywnami 5 złr. w. a.

§. 7.

C. k. Żandarmerya i wszystkie inne organa bezpieczeństwa obowiązane są czuwać nad przedstrzeganiem porządku pod względem zdrowia i moralności, w szynkach, karczmach, kawiarniach i tym podobnych miejscowościach, tudzież nad ściśłem wykonywaniem niniejszej ustawy i spostrzeżone przekroczenia niezwłocznie donosić władzy.

§. 8.

Prawo dochodzenia i karania przekroczeń niniejszej ustawy służy tej władzy w ogólności której służy prawo karania za przekroczenia przepisów.

Grzywny wszelkie wpływają do kasy, gminnej na rzecz funduszu miejscowej kasy zaliczkowej.

§. 9.

Karygodność przekroczeń niniejszej ustawy ustaje, jeżeli przekraczający przez trzy miesiące od dnia popełnionego przekroczenia do odpowiedzialności wezwanym nie został.

§. 10.

Niniejsza ustawa poczyna obowiązywać w 30 dni po jej ogłoszeniu.

§. 11.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

B.

Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby republikację obecnie istniejących ustaw dotyczących się wykonywania zarobku przez szynkowanie, równie jak i policyjnych przepisów dotyczących się szynków i karczem zarządził i czuwał nad tem, aby ustawy i przepisy te jak najściślej wykonywane były.

2. aby spowodował w drodze ustawodawstwa państwowego wydanie postanowień któreby:

- a) nałogowe pijaństwo samo przez się zaliczyło do powodów zaprowadzenia kurateli sądowej.
 - b) odmówiły prawa powództwa należycieściom pochodzącym z tytułu sprzedaży cząstkowej gorących napojów na borg i polecały zwracanie właścicielom danych zastawów z tego tytułu bezpłatnie.
-

